№ 3.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley.)
dnia 20. Stycznia 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 więcéj, niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Widoki w Nowym Roku.

(Dokończenie artykułu wstępnego w numerze 1. rocznika obecnego.)

„Co dobre, to się chwali samo przez się,“ mówi przysłowie, a toż prawdziwie można zastósować do owoców klasztorów. Bogobojność i bogomyślność ludzi zakonnych są najwspanialszém kwieciem na olbrzymiém drzewie, zasadzoném. Z pięknego kwiecia téż piękny owoc, a tylko człowiek niesprawiedliwy, oszczerca i potwarca, nieprzyjaciel kościoła i samego Zbawiciela odważy się zaprzeczyć mniemaniu i przekonaniu publicznemu, iż owoce z życia klasztornego są jak najobfitszemi i jaknajwspanialszemi. Rzeczą główną przy tém jest, że zakonnicy co do tychże owoców kontentują się na samém mozolném zyskaniu ich dla innych, dla ubogich i cierpiących, nawet dla swych nieprzyjaciół, mając przecież zadowolnienie wielkie i radość niebieską ze sposobności służenia innym, zrzeczeniem się wszelkich przyjemności świata. Już zamiar podobny jest ludzki i szlachetny, wykonywanie jego zaś przez zakonnych okazuje coś nadziemskiego i anielskiego; czy więc podobna, iż tacy „Aniołowie miłosierdzia,“ mający wielbicieli téż między dzikimi Poganami i surowymi Turkami, między chrześcianami mogą mieć przeciwników i nawet najzaciętszych nieprzyjaciół i prześladowców? — Ponieważ niepodobna przypuścić, żeby błogie działanie zakonnych ku dobru innych komu było nieznajomém; ponieważ prześladowcy ich nawet twierdzą, jakoby znali ich skryte grzechy i „zbrodnie,“ których nie popełnili, jako téż najtajniejsze myśli i zamiary ich; ponieważ więc usiłują szkodzić im publicznie oszczerstwem i potwarzą, jako téż podszczuwaniem na nich ludów i Rządów, szczególnie pospólstwa ulicznego: to nic waham się twierdzić, iż prześladowanie zakonnych jest skutkiem i najlepszym dowodem ich wielkich zalet; a ponieważ są mocną podporą pobożności i posłuszeństwa dla kościoła, to każdy cios zadany zakonom, zarazem i właściwie jest zamachem przeciw kościołowi, bardzo często pewnie nawet przeciw Założycielowi tegoż, więc przeciw Bogu samemu. Zdaje się, jakoby wielu ludzi nosiło imię chrześciańskie w znaczeniu ujemném, kładąc niby przycisk na ostatnią zgłoskę wyrazu: chrześcia-**nie**! — jako niechrześcianie co do wiary i życia, nawet jako nieprzyjaciele Chrystusa: inaczéj bowiem nie poparli by tak usilnie interesów żydowskich i pogańskich. Widać jak prześladowcom klasztorów o to chodzi, żeby wprowadzić szkołę bez wyznaniową, w któréj mówić o Bogu i religii, modlić się i śpiewać pieśni nabożne nie będzie wolno; żeby przypuścić do szkół chrześciańskich nauczycieli żydowskich; żeby się obéjść bez wszelkiéj religii, albo z religii wyrugować każde wyznanie wiary tj. stałe artykuły téjże, jak gdyby religia mogła istnieć bez wiary; żeby do urzędu sędziego téż przypuścić żydów, chociaż do obowiązków sędziego téż należy odebranie od chrześcian przed krzyżem św. przysięgi; żeby luzować święty węzeł małżeństwa ślubem cywilnym (przed urzędnikami świeckimi,) więc żeby téż pozwolić na małżeństwo między chrześcianami i żydami, i inne nieprzyzwoitości i zuchwałości w rzeczach dotyczących najdroższego skarbu człowieka, tj. religii. Co do takich nieprzyjaciół religii chrześciańskiéj niech nikogo nie dziwi prześladowanie z ich stron kościoła katolickiego w ogóle i klasztorów z osobna: byłoby raczéj dziwno a nie wielką dla klasztorów zaletą, gdyby tymże dali pokéj, tak jak nic nie mają przeciw katolikom oziębłym, pogardzicielom wiary własnéj i bluźniercom samego Boga. Trafnie mówi poeta (wierszopis,) że owoce przez osy ogryzione nie są złemi.

O błogiéj działalności zakonów przekonają nas wydane na Nowy rok przez Przełożonych i lekarzy klasztorów, trudniących się pielęgnowaniem chorych — wykazy ilości tychże, przyjętych w roku 1869. Szczegółowo nadmieniam tu przynajmniéj dwa klasztory w miastach wielkich. Bonifratrzy czyli Miłosierni Bracia w swym klasztorze wrocławskim (na Szlązku mają téż klasztory w Prudniku, Pilchowicach, Frankensztynie i Stynawie nad Odrą) pielęgnowali w r. 1869 chorych 3174, z których

1550 było katolików, 1814 protestantów, 10 żydów. Zupełnie wyzdrowiało z nich 2653, ulgę częściową odebrało 117, bezkutecznie pielęgnowano 61, a 189 umarło. Gdyby jeden tylko chory tak długo był używał pielęgnowania w klasztorze, jak owi 3174 razem, toby czas odpowiedni wynosił dni 50,735. Oprócz tego odebrało 21.800 ludzi przychodzących do klasztoru po lekarską radę lub pomoc, takową również bezpłatnie. (Bracia Miłosierni są szczególnie upodobanymi dentystami czyli lekarzami na zęby.) Borromeuszki berlińskie, mając chorych 3346, a to 839 katolików, 2484 protestantów, 18 żydów i t. d., wypuściły z domu swego 2690 uzdrowionych, podczas gdy 394 u nich umarło. — 20 taknazwanych Sióstr Szarych (to nie „Szarytki“ czyli Siostry św. Wincentego a Paulo,) pielęgnowało chorych we familiach, zastępowało chore gospodynie i matki, i zaniosło ubogim do domu 1812 porcyj jedzenia. — W trzech ochronkach wrocławskich, oddanych Miłosiernym Siostrom i Siostrom Szkolnym, odbierało od tychże 400 drobnych dzieci co dzień — wyjąwszy w Niedzielę — od 8. z rana aż do 4., latową porą aż do 6. popołudniu pielęgnowanie i opiekę, dozór i wychowanie, a zostając w zakładzie przez południe też obiad, w długie dni latowe także podwieczorek (swaczynę,) na Boże Narodzenie zaś coś na Gwiazdkę (Dzieciątko.) Możnażto biednym rodzicom, szukającym zarobku pozadomem, większą wyświadczyć usługę i dogodność? Czyby komu innemu chciało się piastować lub pilnować małych dzieci obcych bez wszelkiéj nagrody? Czyby zresztą inna niewiasta — chociaż przy wynagrodzeniu sowitém — z taką miłością i cierpliwością zastępowała miejsce matki, jak zakonnice czynią w skutek obowiązku swego zakonnego i z miłości ku Bogu? — Słuchajmyż głosów innowierców wiarogodnych względem wartości zakładów zakonnych.

Wawrzyn Oken, jeden z najsławniejszych badaczy przyrodzenia (natury) protestant, mówi już w roku 1814 w książce jednéj („Neue Beiträge“ i t. d.) następujące słowa: „Wielkito był błąd, iż zniesiono klasztory i uniżono duchowieństwo! Takie grzechy otrzymają karę swą prędzéj lub późniéj, jakto u nas już się spełnia. Gdzieto się podziały bogactwa klasztorom zrabowane? Gdzie ich biblioteki (księgozbiory,) zbiory płodów natury, aparatów fizycznych (narządów do objaśnienia nauk przyrodzonych)? Klasztory były skarbcami i gabinetami naukowemi dla kraju, a niebędące takowemi byłoby można uczynić niemi, jeżeli mocarstwa nasze na wszystko tylko wtenczas przyzwolą, jeżeli z tegoż wycisnąć mogą pieniądze. — Lecz nie byłyby mogły klasztory istnieć li już dla uszanowania ich przeznaczenia pierwiastkowego? Nie byłyżto one, które pierwsze uprawiły grunta, uczyły lud, prowadziły nieumiejętnych książąt, wprowadziły religią łagodną i wraz z nią umiejętności i wykształcenie? Czémbyśmy byli bez klasztorów naszych! Niczém niż giermanami (tak się z początku nazywały rody niemieckie) *półdzikimi! Czy świat teraźniejszy żadnego już nie posiada uczucia dzięczynności i (uczucia) dla wieku czcigodnego? O, spodziewamy się jeszcze dożyć czasu, że Rządy po niszczącej żądzy (niewczesnego) oświecania wytrzeźwione, cieszyłyby się, gdyby do zapadłych budynków klasztornych powrócili zakonnicy, aby znowu odprawiać chóry (śpiewy) swe na chwałę Boga i zbudowanie ludu!“* (Słowa złote z ust protestanta uczonego i bezstronnego. Takich szukać nawet wednie latarnią!)

„Posłaniec Świata,“ gazeta protestancka, wychodząca we wielkiém północno-amerykańskiém mieście New-york (wymów: Niujork,) niedawno pisała następującą dla klasztorów pochwałę: „Czyby znawca dziejów i rozwoju uobyczajenia chrześciańskiego potrafił zaprzeczyć błogiemu wpływowi klasztorów na umiejętności i wykształcenie, na uobyczajenie, pieczę nad duchem i ulgę biedy? Trzymając w ręce dzieje, żadnemu przyjacielowi ludzkości nie będzie podobno podszczuć lud celem uskutecznienia szczuwania na klasztory. Idąc na górę św. Gotarda (w Szwajcaryi) pytajcież się mnichów (mających na szczycie góry téjże 6650 stóp nad morzem klasztorek,) komu służą, a ilu podróżującym śniegiem pokrytym przywrócili życie. (Obowiązkiem ich jest szukanie za pomocą wielkich, do tego wyćwiczonych psów — podróżujących w śniegu pogrążonych i pielęgnowanie ich w klasztorku swym.) Jedyny to i wzniosły przykład na świecie! Idźcie do szkół, do domów sierót i do lazaretów; przenieście się w myślach w stękanie chorych w szpitalach i lazaretach wojennych: a Siostry Miłosierne milczeniem wskazują Wam swoje szlachetne powołanie, ludziom poświęcone. Dzięki z ust wyzdrowionych bojowników z wojny domowéj potrzaskają wyrok potępiający klasztory, wychodzący od czeredy ślepéj.— Klasztory już nie mają odpowiadać czasu? Czy to już niemasz chorych do pielęgnowania, dzieci do uczenia? Czy to już niemasz ludzi pragnących samotności i życia bogomyślności poświęconego? A ktoby śmiał potępić ten pociąg serca wśród świata dążącego tylko za korzyścią doczesną; potępić go w brew wszelkiéj wolności w sprawach tyczących się religii? *„Albo czy wolność w religii jest tylko wolnością dla pewnych zasad i dla stronnictwa pewnego? My z naszéj strony żądamy wolności i równości dla wszystkich pod prawem i pod obroną państwa.“* — Czyby katolik szczéry i odważny lepiéj mógł bronić zakładów bogobojności i dobroczynności, niż ten dziennik protestancki w obcéj części ziemi, w któréj najwięcéj istnieje sektów zgadzających się tylko w jednym względzie: w nienawiści katolików i ich zakładów?! — Takie głosy na stronie innowierców rzadko słychać; niech zawstydzą i poprawią obojętnych i oziębłych katolików, których może bardziéj obchodzą stósunki egipskie lub chińskie, niż interesa kościoła swego! Spodziewać się należy, że i posłowie katoliccy podobne znajdą zasady ku obronie w Izbach spraw i praw klasztornych; że też równéj dołożą odwagi do wywalczenia nam zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi swobody kościoła naszego, nam równie miléj i ważnéj, niż wolność nasza osobista.

Głos dla wiernych.

Kto żyje na ziemskiéj kuli,
Niech się do kościoła tuli,
Bo stoi na fundamencie;
Istnieje, w każdym momencie.
Kościół rzymski co do wiary,
Ma w podstawie swe filary,
Od Chrystusa zbudowane;
Więc nie będą obalane.

Ten już zapewnić nas może,
Jakie to są prawa Boże:
Jak tłómaczyć Pismo święte,
I przestrogi w nim objęte.
Więc też radzą w tym kościele,
Aby błędnych, których wiele,
Już oświecić, i nawrócić,
By czartu, połów ukrócić.

M. K.

Bonaparte lub Malaparte.

(Dokończenie.)

Katechizm ten niemógł być zaraz użyty dla sprzeciwiania się Biskupów lecz Napoleon bądź co bądź chciał być posłuchany. Oto niektóre pytania i odpowiedzi jego katechizmu. — *Pytanie.* Jakie są obowiązki chrześcian w obec monarchów którzy rządzą i jakie są szczegółowe nasze obowiązki naprzeciw Napoleona I. naszego cesarza? *Odpowiedź.* Chrześcianie winni monarchom którzy nimi rządzą a my szczególnie dla Napoleona I. naszego cesarza — miłość, szacunek, posłuszeństwo, wierność, służbę wojskową, podatki dla obrony cesarstwa i tronu; my winniśmy mu jeszcze gorące modły za jego zdrowie i za pomyślność duchową i doczesną państwa. *Pyt.* Dla czegóż to mamy wszystkie te obowiązki dla cesarza naszego? *Odp.* Najprzód dla tego że Bóg który robi cesarstwa i takowe rozdaje wedle swéj woli, przepełnił darami naszego cesarza, tak w pokoju jak w czasie wojny, ustanowił go naszym monarchą, użył go jako ministra swéj potęgi i swój obraz na ziemi. Czcić więc i służyć naszemu cesarzowi jestto czcić i służyć samemu Bogu. Powtóre dla tego, że Pan Jezus Chrystus tak swoją nauką jakotéż swoim przykładem nauczył nas sam tego cośmy winni dla naszego monarchy; on urodził się słuchając edyktu cesarza Augusta i płacił podatki przepisane i wtem gdy rozkazał oddawać cesarzowi co jest cesarskiego a co bożego Bogu, nakazał także oddawać cesarzowi to, co do cesarza należy. *Pyt.* Czy już niema innych pobudek skłaniających mocniéj do czczenia Napoleona I. naszego cesarza? *Odp.* Tak jest; ponieważ on to jest ten, którego Bóg wzbudził o okolicznościach trudnych dla przywrócenia obrządku świętéj naszéj wiary i naszych ojców i był jéj opiekunem. On swoją głęboką, czynną mądrością przywrócił porządek publiczny; on broni państwa potężnem swém ramieniem; on stał się pomazańcem Boga przez konsekracyą którą odebrał od Papieża, głowy całego kościoła. *Pyt.* Cóż powinno by się myśleć o tych, którzyby niedopełnili swych powinności dla naszego cesarza? *Odp.* Podług św. Pawła oni sprzeciwialiby się porządkowi, ustanowionego od Boga samego i zasłużyliby na potępienie wieczne. *Pyt.* Obowiązki które nas wiążą do naszego cesarza, obowiązywałyby tak samo dla jego prawnych następców, stósownie do przepisów konstytucyj cesarstwa? *Odp.* Tak jest bezwątpienia; gdyż czytamy w pismie św., że Bóg, pan nieba i ziemi, rozporządzeniem najwyższéj swéj woli i opatrznością, rozdaje cesarstwa nietylko na jednę osobę szczegółowo ale na całą jego familią. — Artykuły te w katechizmie Napoleona, były oznaczone gwiazdką, a wszystko to co miało gwiazdkę musieli uczniowie wykuć na pamięć jak pacierz od deski do deski. Napoleon usiłował zaprowadzić swój katechizm także we Włoszech, by jednak nieprzedłużać się bardzo niepodam środków jakie radził do użycia w zaprowadzeniu tegóż, kto jest ciekawy może czytać w samej książce.

Katechizm francuzki drugi.

W którym okazywano że Napoleon był prawdziwym Malaparte (złą stronę.) Napoleon dopóki panował, swym katechizmem kazał wierzyć w siebie, mieć nadzieję w nim i kochać go nadewszystko jako człowieka spadłego z nieba na uszczęśliwienie ludów. Czytajmy teraz katechizm wydrukowany po jego upadku, rozpowszechniony i we Włoszech. *Pytanie.* Jakimże to sposobem wysoki dom (familia) Burbonów we Francyi został zepchnięty z tronu? *Odpowiedź.* Przez obżałowania godne zaślepienie w które popadł naród. *Pyt.* Któż to jest Napoleon Bonaparte który pod nazwą cesarza zagrabił ich tron? *Odp.* Byłto korsykanin nieznany. *Pyt.* Jakimżeto sposobem ów korsykanin przyszedł do Francyi? jak był wychowany i wywyższony? *Odp.* Stało się to szczodrobliwością króla, który mu dał miejsce w królewskiéj szkole wojskowéj, był żywiony i wychowany na koszt króla i t. d. — By nie nudzić czytelników niepodam dalszego ciągu katechizmu, każdy wyobrazi sobie łatwo jaki być może na potępienie Bonapartego; który na całe jego życie stawia pytanie i daje odpowiedzi najczarniejsze. Otóż do czego prowadzi gdy monarchowie zamiast dobrem ludu władą jak Piłat we *wierzę w Boga* i zajmują się katechizmem; i dla tego to, co w jednym jest białe i piękne w drugim staje się czarne i najbrzydsze. — Wspomnę jeszcze jak postępował z gazetami i księgarzami. Otwórzmy tom XIV. str. 532, sławnych pism które kazał wydrukować Napoleon III. Napoleon I. z Medyolanu napisał do Fouché 20. Maja 1805: „Panie Fouché, jest moją wolą by gazeta Journal des Débats nie wychodziła bez poddania jéj pod straż i cenzurę. Zamianujesz *cenzora,* człowieka pewnego i przywiązanego z taktem któremu właściciele gazety dadzą *dwanaście tysięcy* franków pensyj rocznéj. Pod tym tylko warunkiem, pozwolę by taż gazeta mogła się nadal drukować.... Daj tę wiadomość i drugim gazetom i powiedz im, jeżeli myślą podawać wiadomości złe (ma się rozumieć przeciw Napoleonowi) i wzléj intercyi, zrobię to samo z ich gazetami.“ — Powracam do tomu VIII. str. 21 i przetłómaczam list pisany do Fouché z Paryża 7. Lutego 1806: — „Pan Portalis powiadomił mię o istnieniu kilka gazet kościelnych i o następstwach które mogą wyniknąć z ducha w jakim są pisane a zwłaszcza w różnicy zdań w materyi religijnéj. Jest moją wolą by gazety kościelne przestały się drukować i wychodzić i by były połączone w jednę tylko gazetę która odziedziczy wszystkich prenumeratorów. Gazeta ta szczególnie powinna służyć do wychowania duchownych i nazwie się: *Journal des Curés.* Dyrektorzy będą mianowani przez kardynała arcybiskupa paryzkiego“ (Fesch krewny Napoleona.) — Biada znów księgarzom gdyby rozpowszechniali książki przeciw Napoleonowi. Jak ich traktował to powie nam list następny pisany do marszałka Berthier z Saint Cloud 5. Sierpnia 1806: „Mój kuzynie, myślę żeś kazał zaaresztować księgarzy Nüremberga i Augsburga. Jest moją wolą, by byli stawieni przed komissyę wojskową i rozstrzelani w dwudziestu czterech godzinach.“ — Cóż się czytelnikom zdaje? — I niebyły to tylko słowa. Posłuchajcie: Kto zwiedza Nüremberg

jeszcze dziś czyta na jednéj z ulic na tablicy marmurowéj napis:

JAN PALM
księgarz
Tu mieszkał w 1806
I padł ofiarą
Tyranij Napoleona.

Oto owa smutna i pogrzebowa historya. W pewnym dniu w którym Nüremberg dobrowolnie lub pomimowolnie odstąpiony został Bawaryi, Jan Palm księgarz został przestrzeżony że marszałek Berthier, wydał rozkaz do zaaresztowania go. Na prośbę familii opuścił miasto i schronił się do Erlangen. W kilka dni późniéj nie mogąc dłużéj żyć w oddaleniu od swoich; i z innéj strony niepoczuwając się do winy, powrócił do domu i ukrył się w pewnéj izbie. Poszukiwania już były ustały i wydawało się że już nie myślą o nim. Lecz użyto na niego podstępu. Pewnego poranku, chłopczyna ubogi, mizernie ubrany przedstawił się pani Palm, ukazał jéj listę podpisową na korzyść swéj matki i wdowy i prośbą by to przedstawiła mężowi by tenże także co podpisał. Pani Palm nic niepodejrzywając, zaprowadziła chłopczynę do męża, który mu udzielił trochę pieniędzy. Wychodzi zmyślony ubogi a po kilku minutach wchodzą żołnierze francuzcy i idąc wprost ku izbie która im była wskazana, okuwają Palma i prowadzą przed marszałka, który natychmiast kazał go stawić przed komissyą wojskową. Oskarżony że jest autorem i wydawcą dziełka politycznego pod nazwą: *Niemce upadłe w głębokie upodlenie*, Palm odpowiedział że ani pisał ani drukował tego dziełka i ofiarował się udowodnić świadkami, że owe książki które skonfiskowali w jego domu, były częścią przesyłki o któréj niewiedział że się tam mieszczą. Żądał także by mu pozwolono udowodnić iż ani jednego exemplarza podobnego niesprzedał. Na prośby jego niezezwolono i Jan Palm został osądzony na śmierć! Wyrok wykonano dnia następnego, został rozstrzelany w Braunau. Jan Palm umarł z heroiczną odwagą; śmierć jego opłakiwano w całych niemczech i do dziś dnia jeszcze w całéj Bawaryi nie wspomina się o Palmie bez wzbudzenia gniewu, litości dla poległego i gniewu na tego kto go kazał zamordować. W 1862 postawiono na cześć biednego księgarza statuę (figurę) wtem samem miejscu, gdzie był rozstrzelany — Napoleon I. wojował całe niemal życie z Bogiem, z kościołem i sprawiedliwością — w końcu cóż zyskał, jak skończył? mizernie; tak właśnie jak zwykle kończą złośliwi, czy on jest chłopkiem, czy panem czy monarchą. Dopóty człowiek broi, dopóki Bóg nie powie: dosyć. — Napoleon I. 22. Czerwca 1815 zrzekł się przymusowo tronu ostatecznie; ósmego Lipca został więźniem anglików; jedenastego Sierpnia odjechał na wyspę św. Heleny, gdzie stanął pietnastego Października i tam przebył pięć lat gdzie także i umarł piątego Maja 1821. Pięć lat przez które trzymał we więzieniu Piusa VII, zapłacił i on pięcioletnim więzieniem. Z korzystał jednak z niewoli, gdyż ten który niemal zawsze prześladował kościół, napisał w swym testamencie w punkcie pierwszym: „Umieram we wierze Apostolskiéj rzymskiéj, w któréj urodziłem się przed pięćdziesiąt laty.“ —

Rozdział XIX. traktuje czy Napoleon III. jest Bonaparte lub Malaparte. Cytuje rozmaitych ludzi znacznych którzy mu przyznają jedno lub drugie. Jest jednak pewna że więcéj znajduje się po stronie Malaparte III. dzielił się zawsze pomiędzy rowolucyą i kościół; rewolucyi udzielał część lwią, kościołowi rzucał odrobiny. Napoleon to był pierwszy do zabrania Ojca św. krajów, poddając Cavourowi na kongresie paryzkim myśl, by poruszył sprawę krajów i poddanych papiezkich. Cavour za pomocą Mingheti wywiązał się z zadania i przyprowadził zdradą, przekupstwem i siłą po mistrzowsku do skutku. Było to część lwia dla rewolucyi. Napoleon ulegając naciskowi katolików Francyi i chcąc ich dla siebie zyskać, broni miasta Rzymu, oto odrobina dla kościoła. I to widać we wszystkich jego czynach. Deputowany włoski Muzolini powiedział: „Napoleon nie idzie ani za stroną Włoch ani za stroną kościoła i papieztwa, zważa tylko na swoje własne interesa i tym poświęca wszystko.“ Sąd ten ma najwięcéj prawdopodobieństwa, a daléj sam się jeszcze lepiéj okaże. Polityka i obrona swych praw choćby bezbożnych są u niego nawet przed wiarą w pierwszeństwie, jak się to okazuje z oświadzeń jego rządu który się zastrzegł przeciw Soborowi gdyby tenże naruszył prawa kraju — może mu chodzi o obronę małżeństwo cywilnego i t. d.

Opisałem czytelnikom „Zwiastuna“ bardzo krótko, wybawicieli ludzkości — po owocach poznaje się drzewo.

Wyrok na śmierć.

III.

(Dokończenie.)

Po pogrzebie Magdy wielkie męczarnie cierpiał ksiądz proboszcz. Lubo bowiem los swój polecił Bogu i bez bojaźni patrzał w przyszłość, ogarnęły go jednak jakieś zmartwienia ztąd pochodzące, że mu parafianie niedowierzać poczęli, a sam nawet sędzia, który go po kilka razy brał na przesłuchy a nie mógł go nakłonić do zeznania morderstwa, wziął go w mocne podejrzenie. Współbracia okazywali mu dowody pożałowania, ale parafianie stronili od niego. Najwięcéj ubolewał nad tem, że daremnie pracował; nikt bowiem nie przychodził do spowiedzi, nikt na nabożeństwo i kazanie, a nawet dziatki, które go dawniéj jako ojca kochały, przestały uczęszczać na naukę chrześciańską. — Zmartwiony kapłan prosił Boga o ukończenie nieznośnego położenia, wolał bowiem ginąć śmiercią aniżeli dłużéj cierpieć te męczarnie. Wysłuchał go Pan Bóg.

Ku wieczorowi pewnego dnia przejeżdżał nakryty powóz przez wieś i prosto zajechał przed plebanią. Ciekawy lud garnął się za nim. Stangret zeskoczywszy z kozła otworzył powóz a zniego wysiadł zbrojny żandarm i zakołatał do drzwi. Ks. proboszcz słysząc turkot woza wyjżrzał oknem i zbladł, gospodyni otwarła drzwi i z krzykiem cofła się do sieni, żandarm wszedł za nią. Na chwilę panowała cichość w pokoju księdza, niezawodnie żandarm pokazał mu rozkaz aresztowania. Nie długo potém wyszedł ksiądz z żandarmem i oba wsiedli do powozu, który stangret zamknął, ciął biczem i odjechał. Gospodyni pokazała się ze łzami w oczu na podworzu i wróciła do sieni, ciekawi sąsiedzi rozeszli się zwolna. W następne dni nie mówiono we wsi o niczém, jedno o aresztowaniu kapłana. W sobotę przybył zastępca na miejsce uwięzionego proboszcza.

Długo nie było słychać o toczeniu się sprawy sądowéj, lecz różne rozniecały się po wsi pogłoski, które bezzecny Janek rozsiewał: że proboszcz za zabójstwo siedzi w więzieniu okuty w kajdany. — Lecz nie za długo przyszła kreska i na Mateska; albowiem zbrodniarz przehulawszy skradzione pieniądze, wrócił do dawnego niegodziwego rzemiosła tj. do kontrebandowania na granicy i do leśnéj kradzieży. Strażnicy czatowali za nim, lecz nie mogli go odrazu złapać, bo miał palną broń przy sobie i postrzelił jednego strażnika. Napadnieni dali także ognia, skaleczyli złoczyńcę i teraz dopiero okuli go w kajdany i odprowadzili do kryminału.

Właśnie gdy się sprawa Janka toczyła przed sądem, siedział proboszcz o zabójstwo obwiniony w więzieniu. Po przeciągu sześciu miesięcy zgromadzili się na początku Stycznia przysięgłi w mieście w celu publicznego działania kryminalnego, i zaraz pierwszego dnia miała się toczyć sprawa proboszcza Józefa Prawika. Zabójstwo zawsze ma jakiś interes dla publiczności, zwłaszcza tu, gdzie ksiądz miał być zbójcą. Już tedy dawno przed otwarciem posiedzenia zgromadziła się wielka liczba ludzi na podworzu i na kurytarzach przed salą sądową, począwszy od pospólstwa aż do świetnego państwa. Rozmowa toczyła się po cichu, bo obawiano się mówić głośno o podłym zbrodniarzu kapłanie, lecz dały się słyszeć i złe języki, które bez ogródki mówiły o zdarciu maski pozorowéj pobożności. — Skoro otwarły się drzwi, hurmem napełniła się sala, wstąpili także i sędziowie i przysięgłi poważnym krokiem i zasiedli około czarno nakrytego stołu. Dwaj żandarmy zbrojni wprowadzili kapłana w kajdany okutego, który wycieńczony długiém więzieniem, zbledniały zmartwieniem siadł na ławicy delikwentów i w głębokiem zostawał milczeniu. Na ławicach świadków siedzieli rębacze, którzy zabitego znaleźli w lesie, wójt gminny, krewni zabitego, stara gospodyni i kościelny. Na stole przed świadkami leżały różne narzędzia jako to: kij gruby, bilet i trzos zamordowanego, brewiarz i sutanna obwinionego kapłana.

Teraz prezydent zagaił posiedzenie odczytaniem skargi, grobowa cichość panowała w sali. Nastąpiły przesłuchy każdego świadka z osobna. Nikt nie mógł wprost obwinić oskarżonego, bo nikt nie był obecny przy zabójstwie, ale wszystkie okoliczności zgadzały się na to, że kapłan musiał być mordercą. On sam zeznał rzeczywiście, że w onéj nocy w towarzystwie kościelnego szedł przez las na górę do choréj Magdy a sam jeden powrócił nazad. Dodał i to, że w saméj chwili popełnienia mordu stanął przed mordercą, że go istotnie zna z osoby, ale wyjawić go nie może. Prezydent zaklinał go, aby wydał zbójcę, lecz on stanowczo odparł, że téj tajemnicy nie wykryje, chociażby ginąć miał śmiercią. Ta stanowcza odpowiedź podziwieniem napełniła słuchaczy, nikt bowiem nie mógł pojąć, jakoby człowiek swoje życie mógł łożyć dla ocalenia winowajcy od śmierci; zresztą byli i tacy, co mówili, że to tylko czcze wybiegi, że nie może wyjawić nikogo; ponieważ sam jest mordercą.

Publiczny oskarżyciel powstawszy na końcu działania długą powiedział mowę walną, w któréj dowodząc winy odwoływał się szczególnie na zbroczoną sutannę, na znaleziony brewiarz, trzos i bilet, aby przekonał przysięgłych, iż nikt inny nie mógł być mordercą, jak sam ks. proboszcz. — Toż samo uczynił i obrońca obwinionego odwołując się na dobre świadectwo z strony Biskupa, współbraci kapłanów i parafian, na dotychczasowe wzorowe życie kapłana i wniósł naostatek, że obwiniony dla braku dowodów uwolniony być powinien od kary.

Przysięgłi wyszli do przyległego pokoju w celu wzajemnéj urady i wydania wyroku; delinkwenta odprowadzono tymczasem do więzienia. Narada trwała długo, bo przysięgłi nie mogli się pozbawić wątpienia. Nakoniec otwarły się drzwi, przysięgłi wstąpili z powagą do sali i usiedli znów na swoich miejscach. Wrzawa panująca w sali ucichła. Teraz podniosłszy się z krzesła arbiter (ten co w imieniu innych przysięgłych miał rozstrzygnąć sprawę) i położywszy rękę na serce wyrzekł głośno: „winien jest śmierci!“ — Krzyk rozległ się po sali, prezydent zadzwonił, stała się cichość. Po krótkiém milczeniu ogłosił prezydent obecnym: że kapłan ma być ścięty mieczem na publiczném miejscu miasta. Znowu powstała wrzawa, która dopiero wtenczas ucichła, gdy wprowadzono delinkwenta.

Właśnie teraz chciał mu prezydent ogłosić wypadły wyrok, gdy przed salą dały się słyszeć mątne głosy. Jakiś człowiek gwałtem wdzierał się do sali, znagła roztwarły się drzwi na oścież, człowiek w szermiędze więźnia wpadł do sali w kajdany okuty a wraz z nim dwaj inni, którzy go mocno trzymali za barki.

„Panie prezydencie!“ — krzyknął więzień — „broń mnie od tych oprawców i pozwól mi mówić. Wyłamałem się z więzienia przyszedłem tutaj zdać świadectwo o niewinności.“

Delikwent poznawszy głos mówiącego podniósł nań oczy, raz się zarumienił raz zbladł.

„Co chcesz?“ — zapytał prezydent więźnia, na co tenże natychmiast odpowiada: „Puśćcie na wolność kapłana, on niewinny, ja jestem morderca, ja zabiłem w lesie Hatwika tym kijem, co tu oto leży skrwawiony.“

Sędziowie i przysięgłi wzdrygli się na te słowa, publiczność osłupiała a z ławicy świadków zabrzmiał krzyk bolesny, stara gospodyni zemdlała. Kościelny zaś zerwawszy się z miejsca przypadł bez ducha do więźnia a uściskawszy go zakrzyknął z radości: „Janku — kochany Janku! Bóg ci zapłać za to świadectwo i za wyratowanie mego pana!“

Złoczyńcy stanęły łzy w oczu a prezydent wzruszony tém niespodzianem zeznaniem nakazał dzwonkiem milczenie i kazał rzecz całą opowiedzieć więźniowi, który tak mówić zaczął:

„W dzień przed popełnionym mordem spotkałem w lesie obcego człowieka, z którym udałem się w rozprawkę. On pytał się o księdzu proboszczu jako o dawnym przyjacielu swoim i dodał, że się nazywa Hatwik i ma zamiar kupić sobie tu w okolicy jakie gospodarstwo. Mówiliśmy daléj o tutejszych stósunkach i o cenach pola i słyszałem, że ma znaczną sumę pieniędzy przy sobie. Natychmiast napadła mnie myśl nieszczęsna, złupić i jeśliby potrzeba wymagała zabić tego człowieka, lecz pora nie była mi pomyślna i zaniechałem tego. On poszedł do wsi, ja nie spuściłem go z oka. Wieczorem spotkałem go znowu poza wsią i namówiłem go pójść ze mną do jednego gbura, od którego mógł za tanie pieniądze kupić zagrodę. Ponieważ ks. proboszcza nie znalazł u siebie, poszedł zemną obcy do jednego chłopa, z którym byłem sprzymierzony i który zemną podzielić miał łupież. Obcy musiał nas obydwóch mieć w podéjrzeniu, bo niechciał tu zostać; lecz my namówiliśmy go, aby

zanocował a nazajutrz przyrzekliśmy mu pójść z nim na zakupienie gospodarstwa. Umieściliśmy go w komórce ze żelazną kratą w oknie i zamkli drzwi zaporą mocną. W nocy wkradłem się po cichu do komórki w celu złupienia jego, lecz obcy nie śpiący wiwinął mi się pod rękoma i — uciekł. Ja pośpieszyłem za nim i zdybałem go w lesie podczas gwałtownéj burzy. Tu złapałem go i żądałem, aby mi dobrowolnie oddał trzos z pieniądzmi, lecz on począł się bronić i oskarżeniem grozić. W tém podjąłem kij gruby i uderzyłem go mocno w czoło. Właśnie gdy padł trupem nadszedł niespodzianie ks. proboszcz, którego poznałem w świetle błyskawicy. Zląkłszy się chciałem uciekać, ale chciwy pieniędzy odpiąłem trzos zabitego i zagroził księdza śmiercią, gdyby mnie chciał wyzdradzić. Zgryzoty sumienia pędziły mnie niepewną drogą aż stanąłem pod chatą matki na górze. Wstąpiwszy do chaty spostrzegłem na barłogu trupa w obok niego śpiącego kościelnego, który mnie nie pomiarkował. Wypadłem znów z chaty a nie wiedząc, co począć i obawiając się zdrady księdza, postanowiłem i onego zamordować. Z tą bezbożną myślą udałem się na probostwo, lecz gdy spostrzegłem tu księdza modlącego się na kolanach, brakło mi odwagi do spełnienia zbrodni. Znów wróciłem do lasu a tu nastręczyła mi się myśl inna, jakobym się mógł zabezpieczyć od zdrady. Nad samem ranem poszedłem do kościoła a znalazłszy tu chłopca kościelnego posłałem po księdza, aby mnie przyszedł słuchać spowiedzi. Wyznałem się zbrodni i przez to zamknąłem kapłanowi usta, wiedząc, że téj tajemnicy wyjawić nie może. A gdy w przeciągu dnia dowiedziałem się, że podéjrzenie mordu padło na proboszcza, pomnożyłem je jeszcze przez to, że wrzuciłem trzos próżny do ogrodu. — To jest szczera i rzeczywista prawda, panie prezydencie! jaka się w dalszém śledztwie okaże. Jestem uwięziony za inne drugie zabójstwo na całe życie. W więzieniu dowiedziałem się, że ks. proboszcz znajduje się w niebespieczeństwie, sumienie nie dało mi pokoju, wyłamałem się i przybyłem na złożenie świadectwa dla niewinnego. Oto kark mój, bierzcie go za kark księdza."

To zeznanie niewymowne sprawiło wrażenie na obecnych, każdy podziwiał wiernego kapłana, który wolał śmiercią ginąć aniżeli wykryć tajemnicę spowiedzi. Prezydent zaś powstał z krzesła i rzekł wzruszony: „Księże proboszczu! nowe ma się teraz zacząć śledztwo, podczas którego powinnieneś jeszcze zostawać w więzieniu; lecz na mocy mego urzędu puszczam cię na wolność!"

Tak zakończyło się posiedzenie kryminalne. W sali panowała radość powszechna, panie wywijały chustkami, panowie wykrzykiwali z zapałem, kościelny rozczulony rzucił się w objęcie swego pana ze łzami w oczach a na podworcu lud upojony radością niewinnego pasterza podjął na ręce i zaniósł do kościoła, gdzie odprawiło się świetne *Te Deum*.

Cała wieś jakąś uroczystą przybrała postać, wesołe wykrzyki i strzelania dały się słyszeć w około a probostwo przystrojone było w maiki i kwiaty.

Trzy miesiące później padł wyrok śmierci na Janka, który przyjął go bez szemrania tyle tylko sobie wymawiając, aby ks. proboszcz odprowadził go na miejsce stracenia, co tenże ochotnie uczynił. A gdy głowa zbrodniarza padła pod mieczem kata, miał kapłan tę nadzieję, że Janek z skruszoném sercem przeniósł się do wieczności.

Ks. St.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin. Od 1. Stycznia nie mamy już w Prusach osobnego Ministerstwa spraw zewnętrznych, bo toż przeszło pod zarząd Związku Północno-niemieckiego, więc stało się Władzą związkową. Przewodnikiem téj nowéj Władzy związkowéj będzie i nadal Kanclerz związkowy, hrabia Bismarck, Prezydent całego Ministerium pruskiego. Objąwszy po dłuższéj chorobie znowu pełną czynność przewodnictwa Ministerstwa, prezydował temuż znowu po raz pierwszy na posiedzeniu odbytém w dniu 5. Stycznia.

Sejm pruski. „Zwiastun" już doniósł o ustnéj walce profesora doktora Gneist, prawnika i członka Izby poselskiéj naprzeciw klasztorom na posiedzeniach téjże. Dobitniejsza i zaciętsza jeszcze była walka jego piśmienna. Jako członek komisyi petycyjnéj (któréj czynność jest obrada nad podaniami Izbie nadesłanemi) wypracował sprawozdanie téjże komisyi, tyczące się sprawy zniesienia klasztorów. Jaki w témże piśmie wionie duch, to już poznać z tytułów, któremi zaszczyca zakonników: z kwesty żyjących bowiem nazywa „korpusem ochotników papiezkich," Jezuitów zaś „poboczną gwardyą papiezką." (Odebrać niewinnym sławę i istnienie, zapewnie już dosyć, a obyłoby się przytém bez takiego szyderstwa obrażającego wszystkich k a t o l i k ó w. Wszak i więźnia niewolno wyszydzić, chociażby był złodziejem, lub nawet największym złoczyńcą! Czyto tylko kościół katolicki musi sobie dać w taki sposób podobać? Zabierzmy się więc do śpiesznego podpisania przyzwoitych protestów naprzeciw takiéj zuchwałości, tj. do zakazania sobie takiego wtrącania się do spraw naszych. Im więcéj Izba zobaczy podpisów, tém większe będą skutki tychże.) Doktor obojga praw, tj. krajowego i kościelnego, nieszanując prawa katolików, uzasadnia wniosek swój i komisyi petycyjnéj o zniesienie klasztorów w sposób następujący, bynajmniéj nie sprawiedliwy: 1) Zakonnicy mają przełożonych swych w krajach zagranicznych. 2) Obowiązkiem zakonów jest zwalczenie kościoła protestanckiego i wpływanie na życie zewnętrzne, w skutek czego prawodawctwo wszystkich czasów widziało się spowodowaném do wydania przepisów ograniczających, lub nawet zakazujących istnienie zakonów. 3) Że zatém stowarzyszenia duchowne nie znajdują się na fundamencie, na który podług pewnych zasad przyzwolono, lecz na podstawie na stałéj zasadzie zakazanéj. 4) Iż zasada zakazania stowarzyszeń duchownych w uchwale z dnia 20. Października 1798 r. w czasie ogłoszenia ustawy konstytucyjnéj jeszcze miała ważność; jako téż zasada taż jest przyjętą do mającéj podziśdzień ważność księgi karnéj, zakazującéj w paragrafie 98. „współudział w stowarzyszeniu, którego istnienie, urządzenie lub cel Rządowi państwa ma być zatajonym, albo w którém (stowarzyszeniu) ma się ślubować Przełożonym nieznajomym, lub znajomym posłuszeństwo bezwarunkowe (nieograniczone.) 5) Ze zasady wymowione przez Rząd państwa (broniącego na posiedzeniu Sejmu służącéj katolikom wolności zebrania i stowarzyszenia się, oraz założenia klasztorów,) co do skutków swych prowadziłyby do zupełnie wolnéj i nieograniczonéj działalności zakonów duchownych w państwie pruskiém, podczas gdy wszystkie mocarstwa za potrzebne zauważały pewne ograniczenie zakonów religijnych, i téż w Prusach — mimo równouprawnienia wyznań — miało ograniczenie toż znaczenie szczególnie."

W połączeniu z tym wnioskiem uchwaliła komisya petycyjna, zaproponować (radzić) Izbie poselskiéj, aby też od Rządu państwa zażądała wydania rozporządzeń następujących: 1) aby Rząd wykonywał ograniczające rozporządzenia pruskiego prawodawnictwa krajowego, dotyczącego Stowarzyszeń duchownych, szczególnie edykt (rozporządzenie, nakaz z dnia 30. Października r. 1810 (uchwalający zniesienie klasztorów) i mające jeszcze ważność przepisy powszechnego prawa krajowego, jako też prawodawstwa tymczasowego w prowincyach zachodnich (mających jeszcze prawodawstwo Napoleona I., który je w czasie wojen francuzkich zajął;) 2) aby Rząd nie dopuścił pominięcia ograniczeń tychże we formie koncesyj i inkorporacyj dla domów sierót, zakładów wychowania i nauki, szpitalów dla chorych i innych zakładów (tj. zakonnikom i zakonnicom nie pozwalać wychować sieroty, uczyć dzieci, pielęgnować chorych i wykonywać dla biednych i cierpiących pomoc w zakładach publicznych, na to przeznaczonych;) szczególnie koncesyj i praw korporacyjnych dla zakładów takowych nie udzielać osobom będącym członkami Stowarzyszeń duchownych (tj. zakonni nie mają dostać przyzwolenia rządowego do otwarcia takich zakładów, ani dostąpić praw towarzystwa przez Rząd uznanego. 2) Rząd na mocy swego prawa dozorowania nie ma przyzwolić na czynny przewód i zarząd takowych zakładów mający się wykonywać przez członków Stowarzyszeń duchownych.“

(Przytoczyłem tu umyślnie całą dosłowną treść owego wniosku komisyi petycyjnéj, aby każdy z Czytelników naszych dokładnie mógł poznać zamiary przeciwników klasztorów; aby się też każdy przekonał o potrzebie mających się podać do Izby poselskiéj protestów (zaprzeczeń) przeciw takiemu zgwałceniu praw i swobód katolików; aby wreszcie czemprędzéj się nakłonił do podpisania wspomnionych protestów. Przy takich czynnościach ważnych przecież każdy mający w nich mieć udział chce i powinien wiedzieć, o co chodzi.)

Akwisgran (Aachen w prowincyi nadreńskiéj.) Wspaniały przykład uszanowania i obrony praw kościelnych dała reprezentacya prawie wyłącznie i szczérze katolickiego miasta Akwisgranu. Cała reprezentacya z wyjątkiem jednego tylko głosu, z Nadburmistrzem i Burmistrzem na czele, postanowiła podać do Izby poselskiéj w imieniu ludności miasta dzielny protest urzędowy przeciw zamachom pewnego stronnictwa przeciw klasztorom. Znajomy mi z dzienników protest ten, wyłuszczający w sposób jaknajdokładniejszy zalety i zasługi klasztorów, jest dowodem szczérego przywiązania do kościoła św. I na Szlązku mnożą się podobne protesty w miastach i na wsiach; lecz nie słychać, żeby Władze miejskie za klasztorami się ujęły, chociaż te ludności miejskiéj tak wielkie przynoszą ofiary miłości chrześciańskiéj; słychać nawet, iż Władza miejska głupczycka za przykładem jaworskiéj usiłuje wyrugować ze szkoły dziewczęcéj, więc też z miasta, Siostry Szkolne. W skutek oddalenia tychże z Jaworu i zastąpienia nauczycielami męzkimi urosło kasie miejskiéj podwyższenie wydatków o parę set talarów. To miasto ma do zawdzięczenia lekarzowi żydowskiemu, korzystającemu ze słabości i obojętności chrześciańskich reprezentantów miasta chrześciańskiego.

KORRESPONDENCYA.

Rzym, 12. Stycznia 1870.

(SS.) W dzień św. Jana Chrz., jako w uroczystość imienin Ojca św., miało miejsce w Akademii sztuk pięknych św. Łukasza, — rozdanie nagród. — Ceremonia odbyła się w wielkiéj akademickiéj sali, na któréj był obecny kardynał Berardi, prominister handlu, robót publicznych i sztuk pięknych.

Professor Ciccolini, zagaił posiedzenie mową w któréj sławił wielkie dobrodziejstwa Ojca św. jakie ten uczynił dla akademii, któréj szczególnym jest opiekunem. Zakończono uroczystość rozdaniem nagród. Pierwsze z nich otrzymali: Guardabassi malarz i Tenerani architekt, obaj rzymianie.

Po nieszporach odbytych, w dzień ostatni starego roku, w bazylice św. Piotra, Ojciec św. udał się do kościoła OO. Jezuitów, zwanym Gesu, aby być obecnym na Te Deum. Przy wejściu do świątyni przyjętym został, przez kardynała Amat, jenerała Jezuitów O. Beckx i licznych zakonników. Po odśpiewaniu Te Deum, kardynał Patrizi, Wikaryusz Ojca św. dał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Cesarzowa Austryacka, król Neapolu, ks. Hohenzollern i wielu Biskupów towarzyszyło téj ceremonii. —

Tak przy odjeździe jak i przyjeździe Ojciec św. był przyjmowanym, przez lud licznie zgromadzony z oznakami wielkiéj radości i uniesienia. — Togo samego dnia, w kościółku św. Sylwestra, były piękne śpiewy podczas summy. Tłumy cudzoziemców zapełniały kościół tak, że niepodobieństwem było się docisnąć. Potrzeba wiedzieć bowiem, że śpiew tak piękny daje się tylko słyszeć 2 razy do roku tj. w dzień św. Cecylii dnia 22. Listopada, i na św. Sylwestra 31. Grudnia. W dzień Obrzezania Pańskiego, była kaplica papiezka. Kardynał Bizzarri celebrował mszę świętą w obecności Papieża na któréj znajdowało się wielu Ojców Soboru.

W dzień Bożego Narodzenia, Ojciec św. przyjmował życzenia, od Kardynałów, patryarchów, Biskupów, ciał dyplomatycznych, jako też od władz krajowych, tak cywilnych jak i wojskowych. 1. Stycznia jenerał Dumont (Diumą) z całym swoim sztabem składał życzenia Ojcu św. Ojciec św. przyjął dowódzcę wojsk francuzkich z wielką łaskawością, podziękował za życzenia, a oficerom towarzyszącym mu udzielił apostolskie błogosławieństwo.

Dnia 3. b. m. zebrali się Ojcowie Soboru na kongregacyą generalną. Mszą św. odprawił Arcybiskup Walencyi (Hiszpania.) Następnie jeden z Kardynałów prezesów, po odmówieniu zwykłych modłów, ogłosił nazwiska Ojców zmarłych od czasu rozpoczęcia Soboru, polecając ich dusze modłom pozostałych braci. Nazwiska te są: kardynałowie: Reisach i Pentini, biskup obrz. ł. z Przemyśla Manastyrski i Frascolla biskup z Foggia (Fodzia.) Tenże sam Kardynał ogłosił także że J. E. Kardynał de Angelis, kamerling św. rzymskiego kościoła i Arcybiskup z Fermo, obejmuje obowiązki prezesa kongregacyi, któréj dotąd przewodniczył ś. p. kard. Reisach, a to na mocy *breve* papiezkiego, wydanego dnia 3. Grudnia.

Na téj sessyi także zostały ogłoszone imiona Ojców, wybranych na członków deputacyi dla spraw zakonnych. Wszystkich obrano 24 jak i do poprzednich deputacyi. Pomiędzy imionami spotyka się także i imię arcybiskupa

ołomunieckiego Fryderyka Fürstenberg. Prezesem deputacyi dla spraw wiary jest kardynał Bilio, dla spraw karności kościelnéj kardynał Caterini, dla spraw zakonnych dotąd jeszcze prezesa Papież nie zatwierdził. Sessya ta trwała do 1. z południa, dalsze posiedzenie odroczono na dzień następny.

Dnia następnego sessya rozpoczęła się wedle zwyczaju mszą św. którą odprawował arcybiskup z Westminsteru Manning. Po modłach przystąpiono do obrad dalszych, których na sessyi poprzedniéj nie ukończono. Sessya trwała do 1. Dzień Trzech Króli przeznaczono na drugą sessyę publiczną. Już o godz. 9. z rana, wszyscy Ojcowie, po adoracyi Najśw. Sakramentu, wdziawszy szaty stósowne, udali się do sali na wyznaczone miejsca. W krótce nadszedł Ojciec św. przybrany pontyfikalnie, w otoczeniu Kardynałów, Prałatów, urzędników Soboru i innych osób dworskich. Około tronu papiezkiego assystowali, w charakterze kapłana assystenta kardynał de Angelis, dyakonów kardyanołowie: Antonelli i Merlel, subdyakona Mgr. Appolloni. Podczas ofiary św. którą sprawował kardynał Patrizi, sekretarz Soboru biskup Fessler, umieścił na małym tronie obok ołtarza księgę św. Ewangelii. Po suplikacyach Ojciec św. odczytał przepisane modlitwy, a następnie rozpoczęto śpiewać litanią do Wszystkich ŚŚ., a gdy przyszło do wezwań, aby Wszechmocny raczył błogosławić, wspierać i zachować Sobór i hierarchię kościelną podniósł się Papież z tronu i sześciokrotném znakiem krzyża św. pobłogosławił zgromadzenie. Potém, kard. Cappatti, śpiewał ewangelią (Mat. R. XVIII.) a gdy ją zakończył Ojciec św. zaintonował Veni Creator Spiritus a Ojcowie Soboru i śpiewacy daléj śpiew przedłużali. Gdy hymn o Duchu św. skończono przystąpili do tronu dwaj promotorowie koncylium De-Dominicis-Tosti i Ralli, prosząc Papieża, aby zezwolił Ojcom uczynić wyznanie Wiary przepisane przez ś. p. Piusa papieża IV. Na to, Ojciec św. podniósł się i w swojem imieniu odczytał formułę, czego słuchali Ojcowie stojąc. Następnie przybliżyli się do tronu biskupowie: Fessler i Valenziani, pierwszy złożył wyznanie wiary w ręce Ojca św. który potem złożył ją w ręce bisk. Valenziani a ten odczytał ją głośno z ambony. Wtedy, Ojcowie, wedle starszeństwa przybliżali się do tronu. Każden z nich przyklękając, kładł prawą rękę na ewangelii, wymieniając swe nazwisko i godność i zatwierdzał swe przyrzeczenie temi słowy spondeo, voveo et juro juxta formulam praelectam, kończąc te wyrazy całował św. księgę i powracał na swoje miejsce. Ojcowie czytali formułę w różnych językach stósowne do tego jakiego kto był obrządku, słyszano ją zatem po łacinie, armeńsku, bułgarsku, grecku, chaldejsku i syryjsku. Po skończonych przyrzeczeniach protonotaryuszowie spisali protokół z tego co zaszło. Ceremonia skończyła się hymnem dziękczynnym Te Deum, po prześpiewaniu którego, Ojciec św. powiedział mowę i dał błogosławieństwo a kardynał de Angelis ogłosił wiernym odpust zupełny. Było na téj ceremonii obecnych wiele osób z familii królewskich, ciała dyplomatyczne i massa cudzoziemców. Galerye wyższe w sali soborowéj, zajęli teologowie i kanoniści. Tłumy ludu napełniały świątynię.

Wejście do sali soborowéj powierzone jest straży gwardyi szlacheckiéj i Kawalerów Maltańskich.

Ks. prałat Sosnowski, Administrator dyecezyi lubelskiéj, który uszedł przed prześladowaniem Moskali został prałatem rzymskim i bierze udział czynny w obradach Soboru.

1. Stycznia, nowo kreowany kardynał Moreno (Hiszpan) w towarzystwie arcybiskupa Franchi, nuncyusza apostolskiego w Hiszpanii i Mgra. Simeoni, sekretarza Propagandy udał się do kościoła św. Maria della Pace (N. P. Maryi Pokoju) aby objąć go w posiadanie. Kościół ten jest obecnie tytułem kard. Moreno. Przy wejściu przyjętym został przez kanonika Pagliacelli który jest przełożonym tego kościoła. Po skończonéj ceremonii objęcia odśpiewano Te Deum a nowy tytulant udzielił wiernym błogosławieństwo. Wielu Biskupów hiszpańskich towarzyszyło téj ceremonii.

Śmierć od czasu do czasu zrobi jakąś lukę w gronie Ojców Soboru; 3. b. m. zmarł biskup Edward Vasquex z Panama (Ameryka) w wieku lat 60.

Na ostatniéj sessyi w Watykanie zauważano że głos Ojca św. zawsze jest silny, dźwięczny i czysty, chód zaś jego szybszy jeszcze jak zwykle; w jak najlepszem zdrowiu. Praca jakiéj się oddaje prawie go nie morduje. Oprócz zatrudnień zwykłych na których mu nie zbywa daje ciągłe posłuchania. Kilka dni minęło jak przyjmował u siebie Cezara Cantu, sławnego historyka, który wyszedł od Niego, rozpromieniony radością z przyjęcia jakiego doznał.

Cesarzowa austryacka, ze szwagrem swoim (królem Neapolu) zaszczyciła w tych dniach swą obecnością pracownię słynnego rzeźbiarza Mikołaja Cantalamessa-Papotti.

Przeszłego Piątku, w kościele św. Trójcy kardynał książe Bonaparte udzielił chrztu św. dwóm młodym muzułmanom pochodzącym z Afryki.

Między stenografami przysięgłymi którzy mają wstęp na tajne posiedzenia Soboru znajduje się ksiądz Gierich z Rybnika, dyecezyi Wrocławskiéj.

Kazania w licznych językach i msze w różnych obrządkach, które miewały miejsce w kościele św. Andrzeja della Valle, kończą się z dniem jutrzejszym. Najsławniejsi kaznodzieje przemawiali podczas całéj oktawy Trzech Króli z tego powodu kościół był całkiem pełny zawsze.

Mszę chaldejską celebrował Patryarcha z Babilonu. Śpiew jaki dawał się słyszeć podczas całéj ceremonii, bardzo jest podobnym do śpiewu naszych żydów. Msza św. nie wiele się różni od naszéj. Po mszy św. Patryarcha wezwał obecnych do modłów za kościół Wschodni, trwający w szyzmie. Na to wezwanie, wszystek lud w jednéj chwili runął na kolana, głośno błagając Stwórcę aby zbłąkanych naprowadził na drogi proste. Widok był przejmujący i rozrywający serce! Podczas kazań zbierano składki na cele missyjne.

8. Stycznia była sessyja generalna, jak zwykle rozpoczęta mszą św., którą celebrował Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański. Arcybiskup Hr. Ledochowski zasiada na Soborze pomiędzy prymasami, jako Prymas Polski, w któréj to godności Ojciec św. Go zatwierdził.

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA“.

№ N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 20. Stycznia 1870. 3.

— Na drugą Niedzielę po Trzech Królach przypada Ewangielia u św. Jana w rozdziale 2. „O godach w Kanie Galilejskiéj“, które Chrystus Pan swą obecnością zaszczycił, uszlachetniając przy téj sposobności św. Sakrament Małżeństwa, którego ważność następnie objasniamy.

O SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA i znaczeniu ceremonii, przy onego przyjmowaniu używanych.

Pan Bóg na samym początku świata, gdy stworzył Adama i Ewę, ustanowił małżeństwo, albowiem tak napisano w pierwszéj księdze Pisma świętego: „Mężczyznę i niewiastę stworzył Pan Bóg, błogosławił im i rzekł: ‚Roście, a mnóżcie się‘“. To samo potwierdził Pan Jezus, gdy rzekł do Faryzeuszów, pytających się, czy godzi się człowiekowi opuścić żonę, dla któréjkolwiek przyczyny: „Nie czytaliście, iż który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę, stworzył je, i rzekł: ‚Dla tego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało‘. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“. Małżeństwo jest tedy umową do śmierci obowięzującą osoby, onę zawierające. Obowiązkiem małżonków, jest wychowywanie dzieci, ale nietylko co do ciała, lecz i co do duszy, pobożnie i wzajemne wspomaganie siebie. Małżeństwo aż do przyjścia Jezusa Chrystusa było samą umową. Dopiero Zbawiciel wyniósł je do godności Sakramentu; bo któż, jeźli nie rodzice, potrzebują szczególniejszéj pomocy Boskiéj, aby po chrześciańsku wychowywali swoje dziatki, i jedno drugiemu stawało się pomocą do osiągnienia zbawienia, dla tego Pan Jezus uczynił małżeństwo Sakramentem, o którem pisząc w liście swoim do Efezów Paweł św., powiada: „Wielki to jest Sakrament, ale to powiadam, w Chrystusie Panu i w Kościele“. Téj pomocy, tych łask, potrzebnych do osiągnienia celu małżeństwa, dostępują nowożeńcy, gdy sobie w obliczu Kościoła ślubują. Winni zatem do ślubu przystępować z czystem sumieniem, aby je godnie przyjęli, a zatem potrzeba, aby przez Sakrament Pokuty, przez spowiedź św. usprawiedliwili się Panu Bogu. Zawarłszy raz małżeństwo, mają mieć na pamięci słowa Pawła św. wyrzeczone w liście do żydów: „Uczciwe małżeństwo we wszystkiem i łoże niepokalane, bo wszeteczników i cudzołożników Bóg będzie sądzić“. Nie sam zaś św. Paweł zaleca wierność małżonkom. Ile razy w Piśmie św. jest wzmianka o małżeństwie, znajduje się tam zaraz i zachęcenie do wytrwania w cnocie wierności, lub kary i przygany na przeniewierców. Nawet w dziesięciorgu Bożego przykazania, dwa są przykazania tyczące się wierności małżeńskiéj: ‚Nie cudzołóż. Nie pożądaj żony bliźniego twego‘. Jezus, jakeśmy na początku wspomnieli, ponowił dawną ustawę: „Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozłącza. Grzeszy opuszczający żonę i żona grzeszy, gdy męża odstąpi, a ktoby ją pojął, grzeszy“. To Pańskie przykazanie, Paweł Apostół ogłaszając Koryntyanom i zalecając im wspólność pożycia, dodaje iż: „Żona nie ma władzy nad swem ciałem, ale ta władza przeszła do męża i wzajemnie ciało męża należy do żony. Do czego zaś kto nie ma prawa, tem się rządzić nie jest mu wolno; przeto po zawartem małżeństwie, żona broń Boże dla kogo innego, toż samo mąż tylko dla swéj żony żyć powinien“. Stosunek między małżeństwem pięknie w pieśniach nad pieśniami Salomona jest wyrażony. Żona powinna się wydawać mężowi jako lilia między cierniem; a mąż żonie jak drzewo owocowe w boru. Saméj tylko téj jego lilii piękność i zapach powinien go ujmować, a inne kobiety powinny mu się wydawać jak ciernia z kolcami. Tak i żona tylko z wybranego drzewa może zrywać i kosztować owoców, a przestawanie z innymi mężczyznami powinno ją strachem tak przerażać, jak gdyby się w boru znajdowała.

Ceremonie nawet przy ślubie są tyluż upomnieniami do wierności. Po zapytaniu pobierających się: czy z namysłem i z własnéj woli sobie ślubują i czy z nich które w inne związki nie weszło, i po odebraniu zapewnienia, że z namysłem sobie ślubują, a że innéj osobie nie ślubowali, odzywa się kapłan: „Niech pomnoży Bóg w was swą łaskę, abyście w skutku wypełnili to, co ustnie przyrzekacie. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen“. i poświęca obrączki, albo wieńce, ku nauce, jak świątobliwie i wiernie do siebie nawzajem należeć mają, odmawiając następującą modlitwę: „Stworzycielu i Zbawicielu rodzaju ludzkiego, Dawco łaski Ducha świętego i Sprawco wiecznego zbawienia, racz pobłogosławić te obrączki (te wieńce), które my w świętem Imieniu twojem błogosławimy, aby osoby, które je nosić będą, w twojem wytrwały pokoju, twoję świętą pełniły wolę, w twojéj żyły miłości, w niéj wzrastały i aż do wysokiéj starości pomnażały. Przez Chrystusa Pana naszego, który z tobą w jedności Ducha świętego, równy Bóg żyje i króluje przez wszystkie wieki. Amen“. i pokropiwszy je święconą wodą, wkłada pierścienie na serdeczne palce nowożeńcom, a wieńce na głowy; pierścień lub wieniec kobiety wkłada mężczyznie, a mężczyzny kobiecie, mówiąc: „Weź w imię Trójcy Najświętszéj ten pierścień, ten wieniec, jako zadatek małżeńskiéj wierności, a noś go tak, abyś się uzbroił (uzbroiła), mocą niebieskiéj obrony i aby ci służył do żywota wiecznego“. Dawni ludzie znakiem koła wyrażali nieskończoność, ztąd poszło, że i tu kółko pierścionka lub wieńca wyraża, że pobierające się osoby, bez żadnéj przerwy, zawsze sobie wiary dochować winny, mimo umartwień, kłopotów, nieporozumień. Potem nowożeńcy dają sobie ręce, nie tylko na znak, że się w małżeństwo biorą, lecz i na rękojmię, iż sobie będą pomocą w rozmaitych potrzebach, a najbardziéj, że się nieopuszczą i nie odstąpią do śmierci. To połączenie rąk bywa obwiązane stułą, co w duchownem znaczeniu daje do zrozumienia, iż powinni być tak wiernie z sobą połączeni, jak Chrystus złączony jest z Kościołem, i przysięgają sobie wzajemnie. Mąż przysięga na miłość, wiarę i uczciwość małżeńską. Mąż ma być wiernym towarzyszem swo-

jéj żony, miłośnym przewodnikiem, żywicielem i radzcą. Mąż jest głową familii, i jako taki, powinien być pracowity i staranny, aby żywił swoję żonę, stósownie do jéj stanu, i potomstwo swoje wychował podług ustaw świętéj religii, ku chwale Boga i dobru powszechnemu. Mąż ma pełnić to, co święty Paweł Imieniem Boskiem zaleca: „Mężowie, kochajcie żony wasze, jako Chrystus ukochał Kościół swój". Ta miłość powinna być jednostajna, czy w zdrowiu, czy w chorobie, czy w urodzie, czy w kalectwie, czy w mdłości, czy w starości, czy w dostatku, czy w ubóstwie. Mąż ma kochać swą żonę jako własne ciało. A któż jest ciała swojego nieprzyjacielem? Mąż ma być dla swéj żony wiernym, to mu zaleca Jezus Chrystus; dla tego mówi Apostół narodów: „Małżeństwo niech będzie miane od wszystkich w uczciwości, a łoże wasze małżeńskie niech zostanie niezmazanem. Każde pożądanie cudzéj osoby i uczyniony rzut oka na obcą niewiastę, cudzołóztwem jest w oczach Boga. Przeto sumienny mąż nie tylko się wystrzega grubego przestępstwa, lecz nawet cienia do złego, aby żadnego nie było podejrzenia na niego. Mąż nakoniec ma mieć swą żonę w uczciwości: „Mężowie"! powiada Piotr św. „szanujcie żony wasze, jako współdziedziczki łaski życia waszego". To uszanowanie sprawia, że się je uważa jako siostry, nie jako służebnice; iż się swe żądania przekłada z ludzkością, nie zaś rozkazuje jako niewolnicy. To uszanowanie sprawia, że same nawet przywary znosi się z miłością i cierpliwością. Żona zaś powinna nawzajem pełnić rzetelnie powinności względem męża. Ma być bogobojną, stateczną, rządną, przyjemną i z zaufaniem dla swego męża. Ma mu podlegać, jak Kościół święty podlega Chrystusowi Panu; ma mu ustępować w każdéj sprawiedliwéj rzeczy, a nie być uporną i kłótliwą. Żona ma być posłuszna swemu mężowi i nie odmawiać mu powinności małżeńskiéj. Ma umieć zasługiwać na szacunek u niego przez swoję roztropność, cichość, łagodność, skromność, jako też przez utrzymywanie ochędóstwa w domu i około swoich dzieci, ma go w smutku cieszyć, w niebezpieczeństwie ratować, w gospodarstwie ma być pomocną i o wychowanie dziatek w świętéj religii Jezusa troskliwą; słowem, ma być wierna Bogu i mężowi swemu; a w téj nieprzerwanéj wierności i nierozdzielnéj miłości i przywiązaniu do swego męża, ma przetrwać aż do śmierci. Otóż na takie powinności składają nowożeńcy przysięgę, po odebraniu któréj kapłan potwierdza małżeństwo, w imieniu kościoła mówiąc: „Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza. Dla tego mocą mi od Kościoła świętego daną, to małżeństwo pomiędzy wami zawarte, potwierdzam, za ważne ogłaszam i błogosławię w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen". — nareszcie odmówiwszy kapłan modlitwę, w któréj uprasza Boga, aby nowożeńców w swoją wziął opiekę, pokrapia ich święconą wodą, aby zawsze na czystość sumienia pamiętali, a dając im krzyż do całowania, życzy pokoju duszy.

TRZY SOBORY.

Kiedy Pius IX., teraźniejszy Papież powziął myśl zbawienną o Soborze powszechnym dla spraw katolickiego kościoła, kiedy już i dzień i miejsce wyznaczył i rozesłał zaproszenie na cały świat do wszystkich Biskupów katolickich, wtedy piekło zazdroszcząc pomyślności kościoła postanowiło wszystkiemi siłami przeszkadzać w tak świętym zamiarze Chrystusowego Namiestnika. Nieprzyjaciele wiary usłuszni zawsze podszeptom szatana, jako mówi pismo, zebrali się w jedno naprzeciw Bogu, i sztucznym a złośliwym wybiegiem chcieli przeszkodzić pracy kościoła, usiłowali w zarodzie obalić dzieło z Boga natchnione, i w końcu postanowienie najwyższego Pasterza stłumić, przeszkodzić i zniweczyć.

Pamiętamy kiedy Pius IX. oznajmił myśl swoją o zwołaniu Powszechnego Soboru, złośliwi nieprzyjaciele jakoby paraliżem tknięci, zadrżeli na tę wiadomość; ich pisma publiczne codziennie całe artykuły poświęcały, dowodząc, że to nie na czasie, że w powszechném zawikłaniu świata, żaden Biskup nie przyjedzie, że się Papież skompromituje, nareszcie że mocarstwa na to nie pozwolą, że w drodze dyplomatycznéj postarają się temu przeszkodzić, że przyjdzie siła zbrojna i tamę Soborowi położy. Pomimo tych silnych zewsząd pogróżek, Pius IX. nie zachwianie stał przy swoim zamiarze; ufny w Bogu postanowienia swego nie mienił, i nic go ani odstręczyć ani złamać nie zdołało. Rozesłał zaproszenie do wszystkich Biskupów, nakazał robić w Rzymie przygotowania, i za pomocą Boską biskupi z całego świata zjechali się, i Sobór powszechny w Imię Boże, już rozpoczęty! W takim więc stanie cóż robią nieprzyjaciele, nie mogli przez intrygi i groźby zapobiedz zebraniu, ich przebiegłe kombinacye nie odniosły skutku pożądanego, nie tracąc jednak nadziei, do tego stopnia posunęli złość swoją, że przynajmniéj dzisiaj starają się zerwać prace kościoła, a jego wiernych poddanych za pomocą kłamstwa i potwarzy w błąd wprowadzić. Takich zawziętych nieprzyjaciół widzimy na północy i na zachodzie. Czy przez zmowę, czy też w skutek zwyczajnych usiłowań wstecznych prawdzie i religii, rząd rosyjski wspólnie ze rządem piemontskim chwycili się jednego sposobu, aby obalić Sobór powszechny w Rzymie.

Działając na przeciw wierze katolickiéj, Rosya ogłosiła sobór powszechny w Petersburgu, a masoni włoscy również ogłosili sobór powszechny w Neapolu. Car moskiewski, jako najwyższa głowa wyznania schizmatyckiego, wydał ukaz do wszystkich archimandrytów w całém państwie, aby się zebrali do Petersburga, stanowić prawa i działać szczególniéj na wytępienie katolicyzmu. Masoni zaś zebrali sobór w Neapolu, aby przeszkadzać świętemu Zgromadzeniu w Rzymie, aby utrudniać wjazd i przyjazd osób należących do Soboru, aby wreszcie kłamać, spotwarzać i bluźnić Bogu, prawdzie i kościołowi.

Trzy więc Sobory jednocześnie powstały w Europie, ale jakież ich zmienne do tego powodzenie! Tam gdzie zawsze istnieje prawda i święte dążności, tam jest porządek, zgoda i błogosławieństwo Boże! — Przeciwnie sobory, na których nieprzyjaciele zamyślali rozsiewać błąd, upór i grzech, tam nieporozumienie, nienawiść i upadek. Po ogłoszeniu ukazu carskiego w Petersburgu wielu archimandrytów i niższego stopnia duchownych dla rozmaitych przyczyn odmówili wzięcia udziału na powszechném zgromadzeniu. Rosya starała się i po zagranicami swego państwa zwabić niektórych duchownych na swój sobór. W tym celu wysłano ajentów z pieniędzmi i obietnicami do Serbii, Bośnii i Grecyi, nie już z nakazu, ale z pokornem zaproszeniem, aby duchowni Grecko-schyzmatyckiego wyznania raczyli przyjechać na ogólne zebranie i wspólnie porozumieć się co do obrządków religii.

Pomimo że im rozdawano pieniądze i obiecywano złote krzyże i inne godności, żaden przecież z greckich biskupów nie uwzględnił prośby cara i zamierzony więc sobór nie był powszechnym, ale tylko państwowym, bo zebrało się kilkudziesięciu duchownych z Rosyi i krajów zabranych, i rozpoczęli działanie naprzeciw prawdziwymu Soborowi w Rzymie. Lecz niestety! i to małe zebranie w samym początku zakłocone i rozwiązane niezgodą. Szczera prawda ma to do siebie, że choćby była w rozmaite formy odziana, jednak te formy do jednego źródła zmierzają, a nigdy wyznawcami choć czasem jaki cień nieporozumienia zajdzie, nie długo przecież on trwa, bo istota rzeczy spoczywa na fundamencie prawdy, która w końcu każdą kwestyę rozstrzyga i do zgody wyznawców prowadzi. Tam zaś, gdzie nie ma fundamentu prawdy, tam i formy odmienne pogodzić się nie mogą, a między wyznawcami panuje rozdwojenie, kłutnia i nienawiść. Tak się stało i na soborze petersburgskim: zebrani archimandryci z kolei występowali z wnioskami błędnymi, była tam tylko osobistość i czcze urojenie; każdy przy swym fanatyckim utworze przez miłość własną chciał się utrzymać, z czego łatwo nastąpiła niezgoda, obraza honoru, i w kilka dni sobór upadł haniebnie, jego duchowni w nienawiści zaczęli się z kolei rozjeżdżać do domów, nic zupełnie nie uchwaliwszy dla dobra ich wyznania.

Drugi nieprzyjacielski sobór w Neapolu nie lepsze miał powodzenie: zebrani masoni „atemre“ i liberalni, za główny punkt postanowili przeszkadzać Soborowi w Rzymie, nie mając siły moralnéj podawali wnioski ostateczne. Między innymi błędami, jako jedyny środek rozwiązania Soboru w Rzymie, uchwalili śmierć Napoleonowi i wszystkim, którzy stolicę kościoła protegują. Z uchwały przyszło do głośnych krzyków i publicznego odgrażywania na życie najznakomitszych osób, co dało powód rządowi piemontskiemu że otoczył wojskiem całe to zgromadzenie, jednych poaresztowali, innych rozpędzili, zamknąwszy na zawsze posiedzenie; i tak okryci wstydem masoni musieli zaprzestać wyraźnego działania przeciw kościołowi. —

Nasz zaś Sobór katolicki z Ducha świętego natchniony, pod przewodnictwem Piusa IX. z każdym dniem najpomyślniéj rozwija swoją pracę bez przeszkody, na zawstydzenie wrogów. Opatrzność czuwa nad kościołem, gotując chwałę i tryumf dla niego. Na Zgromadzenie kto tylko mógł, nikt się z Biskupów nie wymawiał; 762 Ojców zebrani z całego świata, pomimo gróźb i zasadzek nieprzyjaciół spokojnie od Grudnia obradują; łaska Ducha świętego ich wspiera i zgoda panuje najlepsza. Nic im nie jest na przeszkodzie, nie różni ich ani język, ani narodowość, ani obyczaje, ani formy odmienne religii; bo wszyscy usilnie wierzą, że kościół i dogmata świętéj wiary katolickiéj, jest dzieło Boże a nie ludzkie, a sami Pasterze tegoż kościoła wspierani łaską z nieba, dążą do jednego celu według wskazówki przez Chrystusa Pana wytkniętéj. Dla tego między Ojcami Soboru w Rzymie wielka miłość panuje, w wolnych chwilach bywają u siebie, robią wnioski, rozważają kwestye, słowem stanowią jedną całość, kochają się wspólnie i dla miłości kościoła i wiary z ochotą każdyby życie położył. Owszem sama odmienna narodowość i język tym więcéj ich łączy, bo widzą w tem Opatrzność Stwórcy i potęgę kościoła, który ma wyznawców ze wszystkich krajów całego świata, którzy połączeni wiarą, tworzą silną potęgę nad którą piekło nie znajduje mocy do obalenia, a sami zwolennicy szatana również w swoich planach zawiedzeni, przymuszeni pierzchać i milczeć, tam gdzie istnieje dzieło Opatrzności Najwyższego Stwórcy.

Tak zaiste na początku Grudnia 1869 r. widzieliśmy trzy Sobory rozpoczęte w Europie, dwa z nich jakkolwiek protegowane i wsparte siłą fizyczną, prędko upadły; jeden zaś w Rzymie bez zbrojnéj siły w obec tysiąca nieprzyjaciół, swobodnie dotąd istnieje, obraduje nad dobrem wiernych, i da Pan Bóg że z chwałą zakończy swoją pracę.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Król Jegomość przez niejaki czas był chorowity; teraz zaś już zupełnie wyzdrowiał, i przed parę dniami wyjechał.

W Berlinie mają żydzi własnym kosztem założyć uniwersytet żydowski dla całych Niemiec, na który jedna familia berlińska złożyła 10,000 talarów. Uniwersytet tenże pewnie przyjdzie prędzéj do skutku, niż katolicki we Fuldzie, na który Polacy w Poznańskim i zachodnich Prusach odmówili składek, z powodu iż Fulda leży w Niemczech. Przecież i tam byłby polski język znalazł uwzględnienie, gdyby dużo do uniwersytetu uczęszczało Polaków.

Rzym. Według listy ogłoszonéj przez „Civitta Cattolica“ jest czynnych członków Soboru 1044; Ojców zaś z prawem głosu czynnego (vox activa) znajduje się w szczególności: Kardynałów-Biskupów 5, Kar.-Presbyterów 36, Kard.-Dyakonów 3, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów 616, Opatów nullius 6, Opatów zwykłych 22, Jenerałów zakonów 29. Ogółem 723. Biskupów, obrządków różnych od łacińskiego, zasiada na Soborze: Ormiańskich 18, Greckich 2, Grecko-Rumuńskich 1, Grecko-Ruski 1, Grecko-Melchickich 10, Chaldéjskich 5, Maronickich 4, Syryjskich 2, Koptycki 1. Ogółem 44. Pozostałą resztę stanowią Teologowie i urzędnicy Soboru.

Austrya. Niezgoda w ministerstwie wiedeńskim już nie jest nową, lecz w czasie niebytności Cesarza zaś w Listopadzie przyszło do przesilenia, trwającego aż po dziś dzień. Pięciu Ministrów, na których czele stoi Giskra, żąda odmiany sposobu wyborów; trzech zaś — pod przewodnictwem hrabiego Taaffe — tylko pod tym warunkiem na to chcą zezwolić, jeżeliby Rząd zarazem postanowił uwzględnić narodowych żądań krajów austryaskich, więc zastósować konstytucyą do tychże żądań.

Z gazet dowiadujemy się, iż Cesarz w czasie bytności swéj w ziemi św. wielkie podarował sumy na kościoły i zakłady katolickie w Jerozolimie i Betleem, jakotéż że nabożność jego zbudowała wszystkich, i była przyczyną wielkiego dla niego uszanowania i podziwienia. W kościele Grobu Pańskiego kazał odprawić Mszą św. dla siebie i całego Państwa swego. — W podobny sposób postępuje sobie Cesarzowa Elżbieta w Rzymie, zwiedzając pilnie kościoły i miejsca święte. Ojca św., odwiedzającego ją, przyjęła w sieni przy schodach, prosząc na kolanach o błogosławieństwo jego; a wstać niechciała, chociaż Ojciec św. ją chciał podnieść.

Minister wspólnego skarbu br. Becke, umarł. Arcyksiążę Karl Ludwik, odwzajemniając odwiedziny pru-

skiego księcia następcy tronu, uda się dnia 20. Stycznia b. r. przez Drezdno do Berlina, gdzie zabawi trzy dni.

Z Dalmacyi, podaje „Dz. Polski“ następujące wiadomości: Dnia 12. Stycznia przybyło do Jenerała Rodicza około 300 Kriwoszan w myśl poprzedniego przyrzeczenia swych kniaziów (naczelników gmin), a to w celu wynurzenia żalu z powodu zaszłych wypadków, uproszenia sobie najwyższéj łaski i pewnego zapewnienia o swéj dawnéj wierności i uległości dla Cesarza. Wezwania do złożenia broni uczynili natychmiast bez oporu zadość. Zganiwszy surowo postępowanie ich w ostatnich czasach i dawszy im stósowne napomnienie na przyszłość, ogłosił im Jenerał Rodiez amnestyjny akt łaski i zwrócił im dla własnego bezpieczeństwa broń złożoną, co wywołało pełne zapału okrzyki „Živio“ (niech żyje) na cześć Cesarza, którym zawtorzyła powszechna trzykrotna salwa.

Rosya. W skutek branki (poboru) mającéj się uskutecznić w Styczniu b. r. uciekło dużo młodych mężczyzn. Za każdego z tychże musi gmina dotycząca złożyć do kas cesarsko-rosyjskich 400 rubli; a na jednę gminę przy granicy pruskiéj przypadało tym sposobem zapłacić 4000 rbś. W powiecie Chełmskim uwolniono w tym roku od służby wojskowéj wieśniaków, ponieważ są unitami, (wyznania katolickiego, lecz obrządku rusko-greckiego;) tychże bowiem Rząd pomału i nieznacznie pozbywa połączenia z kościołem katolickim, uwolnienie od służby wojskowéj zaś ma być ponętą do opuszczenia połączenia tego. Ponieważ powiat Chełmski mimo tego uwolnienia musi wojsku dostawić zwyczajną ilość rekrutów, przeto tegoroczna branka jest czystém uciemiężeniem katolików i żydów.

Z przyzwoleniem katolickiego kolegium w Petersburgu, którego Ojciec św. przecież nie uznał, uchwalił rosyjski minister spraw wewnętrznych, iż duchowieństwu katolickiemu na Litwie odtąd nie będzie wolno używać przy aktach kościelnych (chrztach, ślubach i pogrzebach,) jeżeli się te uskuteczniają dla urzędników cesarskich, lub dla osób wojskowych, jakoteż familii ich, języka polskiego, tylko rosyjskiego. (To początek zupełnego zakazu języka polskiego przy nabożeństwie katolickim w Rosyi i Polsce.) W Petersburgu odkryto nowy spisek, którego naczelnikiem był sędzia Czerkiesów. Wskutek tego zostało około 150 osób aresztowanych.

„Kuryer Krakowski“ donosi, że Car odrzucił zaprojektowaną przez hr. Berga zupełną amnestyą dla wszystkich skompromitowanych w roku 1863 a bawiących za granicą Polaków. Uzbrojenie armii rosyjskiéj nową bronią ukończonem będzie w Kwietniu r. b. a zaś w ciągu roku zeszłego 400 dział (armat) nowego systemu rozesłano do fortec. Budżet wojenny rosyjski na rok 1870 wynosi 140 milionów rubli.

Anglia. Katolicyzm coraz to większe czyni luki w szeregach kleru anglikańskiego. Pan Hausband, wikaryusz jeneralny z Alberston w hrabstwie Warwick,— został przyjętym niedawno na łono powszechnego kościoła, przez O. Newmann z Birmingham.

Turcya. Jeden z dzienników wschodnich donosi, że w niedzielę 20. Września r. z. miała miejsce w Magnezyi, uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod budowę katolickiéj świątyni jaka będzie pierwszą w tém mieście. — Trzydzieści lat temu żaden z chrześcian, nie ośmieliłby się, bezkarnie postawić swéj nogi w Magnezyi, która jest miastem świętym islamizmu — lecz dziś, wznoszą wieże ich świątyni obok minaretów, a krzyż Zbawienia, zabłyśnie niebawem, w pośrodku półksiężyców Mahometa.

KORESPONDENCYA.

Kraków, dnia 16 Stycznia 1870.

W tych dniach nadeszło z Wiednia do Krakowa rozporządzenie ministeryalne do tutejszéj policyi, a następnie podpisano przez p. Bobowskiego i wręczone Karmelitankom, na mocy którego, Karmelitanki mają opłacać i nadal ponosić wszelkie koszta w sprawie Barbary Ubryk. Wiadomo jednak że kiedy rząd austryacki rozpoczął proces przeciwko Karmelitankom co do uwięzienia Barbary Ubryk, natychmiast jakoby za karę cofnął przeznaczone wsparcie w ilości 1800 reńskich i dotąd i nadal odmówił tego zasiłku. Biedne Zakonnice choć obecnie uznane za niewinne i jako takie już przez sąd krakowski publicznie ogłoszone, jednak aż dotąd nieprzestają być przedmiotem prześladowania i prawie urągania w sposób niesprawiedliwy i ochydny.

Niech to cały świat przypatrzy się i osądzi: Zakonnice niewinnie spotwarzone, ogołocone z majątku i słusznego wsparcia, jednak za swoją niewinność każą im płacić i koszta ponosić. Czy jest tu choć trochę sprawiedliwości, ale nie już sprawiedliwości, czy chociaż loiczne i rozumne podobne wymaganie? Jakże mogą zadosyć uczynić rozporządzeniu rządu i podejmować koszta utrzymania w śpitalu Barbary Ubryk, kiedy same przez ten rząd przez odjęcie wsparcia skazane na śmierć głodową. Rząd moskiewski zabrał im dobra w Królestwie, jedyne utrzymanie całego klasztoru, a że to pochodziło z winy i braku opieki rządu austryackiego, dla tego ten ostatni jako i innym klasztorom, tak i Karmelitankom przeznaczył tymczasowe wsparcie na zaspokojenie niezbędnych życia potrzeb. Dziś to wsparcie nie tylko że najniesprawiedliwiéj odjęto, ale jeszcze rząd austryacki nakazał pod egzekucyą utrzymywać Barbarę Ubryk. Same Karmelitanki nie mają żyć z czego, największy niedostatek panuje w klasztorze, nie mają najmniejszego stałego dochodu, rachują tylko na Opatrzność Pana Boga, jeżeli kiedy jaki dobry Katolik coś do furty przyniesie, a przytem wszystkiem rząd austryacki pod egzekucyą nakazuje im ponosić tak wielkie koszta. Nie dość na tem że są niewinnie po całym świecie spotwarzone, nie dość że im motłoch krakowski po kilka razy okna powybijał i wiele rzeczy poniszczył, nie dosyć na tem, że przez kilka miesięcy były w obawie i. w ciągłem niebezpieczeństwie życia, nie dosyć na tem, że Przełożoną i kilka innych Zakonnic wtrącono jako największe zbrodniarki do kryminału pomiędzy zbójców i złodziei, nie dosyć na tem że im odebrano wsparcie i pozbawiono wszelkich środków do utrzymania życia, nie dosyć na tem, że na głodową śmierć przez rząd austryacki skazane, dziś jeszcze ten rząd nie przestaje pastwić się nad niewinnemi istotami.

Któż nie widzi tu okrutnego prześladowania przeciwko Bogu, religii i duchowieństwu? Zostawione Karmelitanki bez żadnego utrzymania w celu może aby same klasztór opuściły, jednak kiedy się przekonano że po kilku miesiącach żyją i wegetują, że Pan Bóg cudownie posela poczciwych Katolików z datkiem na utrzymanie, wtedy nieprzyjaciele wymyślili inny sposób prześladowa-

nia, aby więcéj ucisnąć osoby Bogu poświęcone. Naród antykatolicki radby widzieć wszystkie zakony pokasowane, z przyjemnością patrzyłby się jakby klasztory burzono, dekretowano księży i wyśmiewano religię. O czasy! i okropne czasy nastały! —

Zaniepokojone Karmelitanki krakowskie zkąd wezmą na zapłacenie sumy pieniężnéj za Barbarę Ubryk! klasztór pusty i ubogi, trochę starych sprzętów i pościeli i na to ma być nadesłana egzekucya, a w razie nieuiszczenia żądanéj sumy, co zrobi policya? — czy i te ostatnie liche sprzęty zabierze, a Zakonnice rozpędzi?!!! — Gdzie tu sprawiedliwość, gdzie prawda i opieka?!! Dziś czasy nastały gdzie zbrodnia, obłuda i kłamstwo tolerowane, a im więcéj kto potrafi odegrać rolę zbrodniczéj komedyi okrytéj cnotą obłudną, taki jest lubiany i protegowany. Wszyscy zaś, którzy słusznie powstają przeciwko występkowi, którzy chociaż w ukryciu prowadzą życie religijne, na takich cały świat powstaje i najokrópniéj prześladuje. Dziś w Krakowie i w ogóle w krajach liberalnych, można powiedzieć że czasy prześladowania z pierwszych wieków wróciły się na chrześcian. Słusznie przeto do Karmelitanek i do innych duchownych można zastósować tekst św. Pawła, który mówi: „Mniemam iż Bóg nas ostatnich apostołów naznaczył jakoby na śmierć skazanych; albowiem staliśmy się dziwowiskiem świata i Aniołom i ludziom. Aż do téj godziny łakniemy i pragniemy i nadzy jesteśmy i bywamy policzkowani i tułamy się i pracujemy własnemi rękami. Gdy nas hańbią błogosławimy, gdy nas prześladują cierpimy, gdy nam złorzeczą modlimy się. Staliśmy się jako głupstwo tego świata, jako śmieci wszystkich aż dotąd".

Co zawiniły Karmelitanki że ich dotąd wszyscy prześladują; jeżeli z początku był pozór występku, to dziś przekonali się iż są niewinne; z jakiego więc powodu odbierają tak srogie prześladowania? Ten jeden tylko może być powód, że są cnotliwe, że się modlą za cały naród, że pracują i cierpią w cichości, że kochają Boga i bliźniego i pragną wszystkich zbawienia. Jeżeli błogosławieni ci, którzy cierpią niewinnie prześladowanie, to w każdym razie najnieszczęśliwsi ci, którzy prześladują, którzy są narzędziem piekła i jego zwolenników.

Rozpisujemy się znowu o Barbarze Ubryk, za pewnie powstanie przeciwko nam „Tygodnik Katolicki" który mu się to niepodoba, bo nas publicznie w swoim piśmie o to upomniał i wiele innych rzucił potwarzy na nasze pisemko „Zwiastuna". My jednak odpowiadamy że w obronie sprawiedliwości ciągle występować należy i prawdę wyświecać dopóki zbrodnie nieprzyjaciół istnieją. „Tygodnik" jednak choć nazywa się „Katolickim" nie tylko że tego nie czyni, ale jeszcze sam pisemko „Zwiastun" i jego dążność potępia. Przypominamy, że rzucił potwarz, jeżeli więc ma choć trochę sumienia powinien odwołać, tego się domagamy i oczekujemy.....

Protestacya.

Arcybolesno, iż w obecnym czasie św. Soboru w którym przez skupienie ducha modlić się i nasze tchnienia ku wiecznemu miastu Stolicy Rzymsko-Apostolskiéj wyłącznie odnosić powinniśmy, — Dzienniki katolickie jakoby na przekor śladem żydowskich gazet, zajadliwie polemizują i szermierzą, niby powodowane miłością prawdy, jeden drugiego ochydza i czerni przed swemi czytelnikami. To już widoczne skaranie Boże.

Korrespondent z Wielkopolski do „Unii" Nr. 2. b. r. w swym artykule przypiął łatkę „Zwiastunowi" bez należytego względu, iż „Tygodnik Katolicki" r. z. „Zwiastuna" najchaniebniéj w swoim Tygodniku sponiewierał, i niemasz dziwoty bo swój swego zrodził, obadwaj bowiem pióra swoje w żółci maczali na oszczerstwo poczciwego „Zwiastuna." Siła złego na jednego. „Zwiastun" zaczepiony sprawiedliwy daje odpór pysznéj dumie i brudnéj zawiści. —

Niech korrespondenta Wielkopolskiego głowa nie boli o Górnoszlązaków, jego troskliwéj opieki wcale niepotrzebujemy, a i bez onegoż szumnéj cytaty, znamy się być ludem polskim który wiarę św. i ojczyznę przodków swoich kocha i miłuje, pobudki te jako duchówny pokarm czerpiemy w „Zwiastunie" bośmy przekonani, że jest szczerym przewodnikiem tak co do oświaty, jak i na drodze zbawienia a przeto prawdziwym naszym przyjacielem.

Wszelkie zatym czynione „Zwiastonowi" przez ościenne pisma niegodziwe zarzuty i samolubne krytyki stanowczo odpieramy i przeciwko tymże jawnie protestujemy, albowiem „Zwiastun" daleko głębiéj świadom potrzeb naszych, aniżeli korrespondent wielkopolski.

Przywiązani abonenci „Zwiastuna"

Kto ubezpieczy.

Jeźli bez Boga szczęścia szukacie,
Próżne jest wasze krzątanie;
Jeźli na Bogu się nie wspieracie,
Będziesz bezpieczne ufanie? —
Jeżeli sojusz z Bogiem zerwiecie,
Cóż jeszcze będzie takiego
Na tym kłamliwym, pyszalnym świecie,
Coby wstrzymało od złego?
Za przyjaciela wierność kto stoi,
I w świętéj małżeństwa rzeczy,
Nie wiedząc, czy się on Boga i boi,
Chrystus was nie ubezpieczy?
Wszystkie albowiem szumne perory,
Których świat tak chciwie słucha
Są — jak domeczek z kart — który
Od razu dziecko rozdmucha. —
Kto z bezczelnością wiarę swą depce,
Wierności Boga nie chowa;
Ten, niechaj mi tam mówi kto jak chce,
Ludziom też nie dzierży słowa! —
A więc, jeżeli o tem marzycie,
By człek miał bez Boga żyć:
Na piasku plany wasze kreślicie,
Ze szczęścia nie będzie nic.

Ks. N. Pow.......

O drukarzach.

W wielkiem mieście, w pewném księstwie,
Choć też byli w niedołęstwie,
A że teraz przy filarze,
Już się srożą ci drukarze.

Szlązakami pogardzają,
I już prawie za nic mają;
Bo szykanują jak mogą,
By ich zniżyć, mieć pod nogą!
Z tych, jeden jest katolikiem,
A drugi, ogólnikiem:
Ci się obaj pobratali,
By swéj sztuki dokazali.
Niech to mocno już rozważą,
Że swéj hytrości nie zmażą,
Iże lisa naśladują,
Przeto wybieg swój drukują.
Wszak kto brata nie miłuje,
To Bóg za to obiecuje,
Ze swéj księgi wymazanie,
I prócz tego, ukaranie.
Niech się tacy pomiarkują,
A krzywd braci nie drukują,
By się sami nie hańbili,
Lecz w pokoju zawsze żyli.
W końcu, radzi pokrzywdzony,
By się trzymać dobréj strony,
Kochać Boga i bliźniego,
Choćby człeka najprostszego.

K.

ROZMAITOŚCI.

Było to w pierwszych latach Cesarstwa. — W wigilię Bożego Narodzenia, jeden z wyższych jenerałów miał u siebie na obiedzie, oficerów równegoż sobie stopnia i Marszałka Francyi. Po skończonéj uczcie, zapytują się nawzajem jak by przepędzili wieczór. Na to jeden z współbiesiadników odrzekł: „Chodźmy na pasterkę.“ W parę chwil po téj rozmowie wchodzą do kościoła św. Rocha. Można mieć wyobrażenie o pobożności tych panów, którzy po wesoło spędzonéj biesiadzie, przyszli do kościoła tak, na zabicie czasu i przez prostą ciekawość. W tem, nagle zjawia się pomiędzy nimi człowiek niskiego wzrostu okryty płaszczem, i rzecze do nich te słowa głosem ostrym i rozkazującym: „Zachowanie się wasze jest złe, bardzo złe moi panowie. Kiedy się przychodzi do kościoła to potrzeba aby zachowanie się odpowiadało świętości miejsca. Uszanowanie i milczenie!“ Nieznajomym człowiekiem ukrytym w płaszczu, był nie kto inny jak tylko Cesarz Napoleon I. który wtedy właśnie robił jednę ze swych wycieczek nocnych, jakie często zwykł był czynić.

Niedawno temu umarł w Cieszynie mieszczanin rzemieślnik, którego życie może posłużyć na wzór skąpca. Wiadomo, że nie dojadał, a gdy po śmierci jego przeglądniono mieszkanie, to oprócz nieznacznéj ilości pieniędzy troskliwie ukrytych, znaleziono kilka skrzyń różnego pożywienia, kawałki bułek, rogalków, ciast, chleba z masłem, cukru, mięsa z sosem, ryby z wilii i t. p., już od kilku lub kilkunastu lat przechowywane i starannie w papierki i łachmanki pozawijane. Mnóstwo robactwa zagnieździło się już w tych zapasach, a smród przeraźliwy ledwo pozwalał dotykać tych rzeczy. Otóż pokazuje się, że zmarły sam nie chciał zjeść te dostatki, i wolał żeby się stały pastwą robactwa i zgnilizny, aniżeli podać je bliźniemu lub bydlęciu.

Dz. P.

Na zachodnich wybrzeżach Anglii znaleziono flaszkę, w któréj znajdywała się kartka papieru, zapisana ołówkiem, a donosząca o śmierci 364 niemieckich wychodźców, którzy, pożegnawszy ojczyznę, udali się na pokład okrętu „Weser,“ i wskutek rozbicia się tegoż, w bałwanach morskich swą śmierć znaleźli.

W Cieplicach w Czechach założył się o 10 złtr. wal. austr. pewien czeladnik stolarski, że zjé 25 kiszek wątrobianych (Leberwurst) i 10 bułek (żymłów.) Przy 23 kiszce oświadczył, że daléj jeść nie może; i nietylko że przegrał zakład, ale w dodatku postradał życie w skutek przesycenia.

W Philadelfii w Ameryce ukąsił piesek pewną młodziuchną panienkę w palec. W trzy dni po ukąszeniu pokazały się symptomata wodowstrętu (wścieklizny.) Lekarze orzekli, że ratunku nie ma; w porozumieniu więc z rodzicami, krewnymi i przyjaciołmi postanowiono przez otrucie skrócić cierpienia nieszczęśliwéj — co też uskuteczniono.

Dziennik „Pressa,“ wychodzący w Bukareszcie donosi o turturze, która wywołała silne oburzenie. Podprefekt, nazwiskiem Tafreleanu, kazał pewnemu włościaninowi bić w paznokcie drewniane kołki i założyć dyby (kajdany za to że nie mógł zapłacić dług — zaciągnięty u jakiegoś dzierżawcy. Oprócz tego wrzucono go do ciemnego lochu, gdzie przez 5 dni o suchym chlebie siedzieć musiał. — Czyn ten haniebny doszedł do wiadomości władzy, która téż bezzwłocznie uwięziła podprefekta.

W Moskwie 27. Października wieczorem skradziono z kasy gubernialnéj zarządu ziemskiego sumę rubli rśb. 250,000. Sprawcę widziano, lecz zdołał się ukryć.

Z Kutysur w Złoczowskim obwodzie w Galicyi doniesiono do „Dziennika Polskiego o zbrodni. stanowiącéj rzadki i straszny przykład barbarzyństwa. Włóścianin tamtéjszy zabił ojca swego wten sposób, że odrąbał mu siekierą najprzód głowę, a potem ręce, i pastwił się w najdzikszy sposób nad trupem mimo tego że zbiegli się ludzie z całéj wsi i usiłowali go powstrzymać w jego wściekłości. Dopiero żandarm, którego sprowadzono, ponieważ cała gromada nie mogła dać rady mordercy, ranił go bagnetem w nogę i powalił na ziemię. Odstawiono zbrodniarza do sądu śledczego.

Ksiądz Massabieu, sekretarz generalny arcybiskupa z Rennes, w Francyi opowiada fakt następujący: „Powracając z kościoła, zostałem przytrzymany na drodze przez pewną staruszkę: czy pan jesteś, (zapytuje mnie,) ks. Massabieu? Tak, odrzekłem. Czy mnie znasz? „Nie" odpowiedziałem. A więc dobrze kiedy tak, oto masz 10 franków dla Arcybiskupa, aby w swym czasie zawiózł je dla papieża, chociaż, dodała, to, co ofiaruję nie jest mi zbywającém, lecz nader potrzebnem. Ach! dobra kobieto (odparłem) nie czyń tego, zatrzymaj przynajmniéj połowę z tych pieniędzy, tyle niezbędnych w twém położeniu. O! nie, nie, odrzekła na to staruszka, dla mnie będzie nieskończoną pociechą pozbyć się téj małéj summki, przez miłość dla Ojca św., gdybym miała 10 tysięcy franków, tobym mu posłała; mam nadzieję że Bóg przyjmie moje dobre chęci. Obawiałam się tylko abym Wam nie była znaną i dla téj to przyczyny nie posyłam téj ofiary za pośrednictwem mego proboszcza. Opatrzność Boska nie dopuści, aby zbywało na pierwszych potrzebach, tak szlachetnéj i pobożnéj duszy.

Pan Menne, mieszkaniec miasta Langres, chcąc mieć współudział w sprawie zbierania funduszów na żuawów papiezkich, wziął się do tego w następny sposób: Zawezwał swoich przyjaciół i znajomych, aby troskliwie zbierali niepotrzebny papier, jaki zwykle ciska się w ogień. Zbiór dokonany po roku przedstawił wielką ilość papieru 50,000 kilogrammów, który sprzedany po pół franka za kilogramm, dał kapitał 25,000 franków, kapitał, z procentu którego, będzie można utrzymać 5 żuawów w służbie Ojca św. O! jak niewyczerpaną jest w pomysły miłość chrześciańska! Biskup z Langers podziękował i zachęcił do dalszéj pracy p. Menne, który rozpoczął na nowo swe żniwo, spodziewając się że również jak pierwsze obfite wyda owoce.

Bracia szkół chrześciańskich posiadają dziś we Francyi 18 nowicyatów, w koloniach 2 a 8 w innych krajach. Główną ich siedzibą jest Paryż gdzie znajduje się 2 nowicyaty, szkoła normalna utrzymywana przez braci i dom przytułku dla starców. Liczba domów we Francyi i koloniach wynosi 864. W St. Maurice mają domów 3, w Państwie kościelném 16, we Włoszech 13, w Belgii 42, Szwajcaryi 2, Prussach 3, Anglii 2, Turcyi 5, Egipcie 2, Kanadzie 19, w Stanach Zjednoczonych 29, na wyspach Malajskich 5, w Indyach 5, w Rzeczypospolitéj Equadoru 2. Jest więc ogółem domów 1043, obsługiwanych przez 8822 braci.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE i HANDLOWE.

Do Wieśniaków.

Jeśli masz sad, to człecze nie zaniedbuj pory,
Mech i pleśń ostrem drewnem poobskrobuj z kory,
Opatrz pilnie czyli są gąsienic zawiązki,
Poobcinaj je skrzętnie, spal z niemi gałązki,
Pszczołom jadła dodawaj, na lisy rób sidła
A strzeż się, by ci pasza nie stęchła dla bydła.

Święta ruchome.

Septuagesima (Triodium) . . .	13 Lutego.
Popielec	2 Marca.
Wielkanoc	17 Kwietnia.
Wniebowstąpienie	26 Maja.
Zielone Świątki	5 Czerwca.
Boże Ciało	16 Czerwca.
Adwent	27 Listopada.

Słońce,

Panującym płanętą tego roku jest słońce. Słońce jest jeden milion i dwieście pięćdziesiąt trzy razy większe jak ziemia. Księżyc obiega ziemię w 27 dniach i 8 godzinach, i jest od niéj oddalony 52,000 mil i 54 razy mniejszy jak ziemia. Średnica ziemi wynosi 1719 mil a średnia jéj odległość od słońca wynosi 20 milionów mil

---

Miód praśny jako maść przeciw oparzeniu ciała.

Pewien sześcioletni chłopiec wpadł przypadkowo rękami w napełniony węglami kominek. Matka jego, nie tracąc przytomności, porwała chłopca i spiesznie poniosła do kuchni, ażeby okropnie poparzone ręce dziecka w wodę zanurzyć. W przechodzie spostrzegła w przedpokoju naczynie pełne oczyszczonego miodu praśnego. W przerażeniu zanurza weń krzyczącego dziecka obie ręce, i w téj chwili ból ustał. Resztę dnia i następującą noc zostawiono ręce chłopca w miodzie, i w przeciągu drugiego dnia powierzchnia skóra zupełnie była zdrowa a dziecko najmniejszego nie czuło bólu. Co najdziwniejsze że się żaden pęcherz nie utworzył.

Doświadczone lekarstwo na księgosusz.

(z Tyg. rol. przem. lwow.)

Z wielorakich własnych doświadczeń przekonałem się, że środek, który niżéj opiszę, jest skutecznėm lekarstwem na tę dla bydła straszliwą chorobę; nim się zaś do zadawania lekarstwa przystąpi, potrzeba najsamprzód następujące zachować prawidła:

1) Oddzielać chore woły lub krowy od zdrowych i wszystkim po kwarcie krwi upuścić, tak zdrowym, jakotéż tym, które pierwsze dają oznakę choroby.
2) Woły lub krowy odłączone, codziennie świeżą źródłową wodą całkiem zlewać, a po zléwaniu trzéć mocno ostremi ucinkami z żytniego okłotu (ścierni.)
3) Dawać następujące lekarstwo, tak jeszcze zdrowemu, jakotéż już zapadłemu na tę chorobę bydłu na czczo, godzinę przed dawaniem karmy przez ośm dni po łyżce stołowéj na wołu.

Recepta. Dziegciu brzozowego 1 kwartę, mąki przenicznéj 3 kwarty, jaj bitych 12, gorczycy białéj dobrze utłuczonéj pół funta, soku z rzodkwi pół funta, cebuli drobno usiekanéj 2 funty, i ćwierć funta chrzanu miałko utartego.

Trafi się czasem na niektórem bydlęciu słabość, uporczywa, w takim wypadku trzeba robić zawłoki naprzodzie piersi, między przedniemi nogami, w miejscu, gdzie się kończy podgarle.

Sposób do żywienia pszczół, którego bez szkody używać można.

Wziąwszy 2 funty miodu, funt syropu, pół szklaneczki wina i pół uncyi soli morskiéj, gotuje się to wszystko 10 minut i potem dobrze wystudzi. Syrop ten daje się późniéj pszczołom, a przezto zabezpiecza się takowe także od rozwolnienia.

Rady dla Gospodarzy.

Jeżeli chcesz, by gospodarstwo twoje kwitło i szkatuła się napełniała, to rozważaj dobrze najmniejszą twą czynność, a mianowicie gdy o jaką zmianę chodzi. Bez oszczędności i przezorności, dobrym rolnikiem być nie można. — Oszczędność zależy na tém: by wydawać mniéj, niżli się zbiera.

Czynność jest matką wszystkiego dobrego, i Bóg jéj nic nie odmawia. — Pracuj wtenczas, gdy lenistwo spoczywa, a będziesz miał zboże w spichrzu i pełne stajnie dobytku.

Porządek jest rozumem; gdzie go nie ma, tam nie znajdziesz szczęścia, ni błogosławieństwa. Nieporządek niszczy i trawi, co pilność i praca przysparza. Porządek przyrównać można do słońca wszystko ożywiającego; nieład do siły rozprzęgającéj, czyli siły zniszczenia.

Punktualność jest córką porządku, onéj każdy ufa, bo wszystko w swym czasie odbywa. Ona to połącza sumienność z rozumem, a z połączenia tego rodzi się dobre mienie i spokojność. — Te rady napisałem dla ludzi pracowitych, trzeźwych i umiarkowanych. — Zaś dla próżniaków, pijaków i żarłoków, — nie znam lekarstwa.

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 19 Stycznia 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101\frac{1}{8}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	93	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$75\frac{3}{8}$	p.
dto Lit. A.	4	$85\frac{1}{8}$	p.
dto Lit. C.	4	$85\frac{3}{4}$	d.
dto lis. rent.	4	$84\frac{5}{6}$	p.
Pozna. listy rent.	4	83	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56\frac{3}{4}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$74\frac{5}{6}$	p.
Banknoty austr.		$82\frac{1}{4}$	pp.

Kurs giełdy zbożowèj.

				sgr.
	szefel.			
Pszenica biała	„	75	72	66 -
Pszenica żółta	„	70	68	64 -
Żyto	„	52	51	50 -
Jęczmień	„	45	43	42 -
Owies	„	29	28	26 -
Groch	„	56	53	50 -
	150 funt.			-
Rzepak	„	24	240	230 -
„ zimowy	„	232	222	214 -
„ letni	„	216	206	196 -

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Theodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.